Ner 205. Kraków, Środa 7 Września 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., **za każdy następny po 5 ct.** — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. **za każdy raz.** — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 6 września.

Według zapewnień *Indépendance belge*, sułtan ostatniemi dniami ponowił w Londynie zapytanie, dotyczące ewakuacyi Egiptu, ale otrzymał odpowiedź, że nowy gabinet zajmie się tą sprawą dopiero w kwietniu roku przyszłego. Co prawda sułtan Abdul Hamid nie teraz dopiero stał się tak ciekawym. Od dawna raz po raz przypomina sobie, że Egipt przynajmniej nominalnie tworzy część państwa ottomańskiego, okupacya angielska zaś nie opiera się ani na traktacie z W. Portą, ani na „mandacie“ europejskim. Ambasadorowie rosyjski i francuski starają się też gorliwie o to, aby sułtan nie zapomniał o swojem zwierzchnictwie nad krajem Faraonów. Raz po raz więc z Carogrodu przybywają odnośne zapytania do Londynu. Tak też w jesieni r. z. ambasador turecki Rustem basza w imieniu sułtana zapytał margr. Salisburego, kiedy właściwie zamyśla cofnąć wojska angielskie z Egiptu? Minister angielski z pewną ironią odparł wtedy, że nie może na to pytanie odpowiedzieć, ponieważ... koledzy jego wyjechali na wakacye!

Nagła śmierć chedywa Tewfika (7 stycznia r. b.) dostarczyła nowego pretekstu do dyskusyi w sprawie ewakuacyi angielskiej. Zwłaszcza prasa francuska witała nowego chedywa Abbasa przesadnemi nadziejami, przypisując mu wielką samodzielność i wstręt do opieki angielskiej. Dotychczas chedyw Abbas, wychowaniec wiedeńskiego Theresianum, nie potwierdził wcale przewidywań prasy francuskiej. Z drugiej strony *Times* zaraz po śmierci Tewfika oświadczył, że niepodobna pomyśleć o ewakuacyi Egiptu, ani „pozostawić następcy Tewfika bez opieki.“ Taki był program gabinetu Salisburego, a wiedząc o tem doskonale, sułtan już nie powtórzył stereotypowego pytania. Przypomniał je sobie dopiero wskutek zmiany gabinetu w Londynie i wysłał je tam w chwili, gdy na „dachu świata“, jak w kwiecistym języku perskim nazywa się wyżyna Pamiru, zjawił się oddział kozaków, który na swą „naukową wyprawę“ uzbroił się należycie w odtylcówki i armaty. Widocznie sułtan jak car do „wielkiego starca,“ który po raz czwarty stanął na czele gabinetu angielskiego, stosują znany aforyzm Cicerona: *Nihil magno et praeclaro viro dignius placabilitate atque clementia,* nic więcej nie przystoi sławnemu i wielkiemu mężowi, jak pojednawczość i łagodność. Ze stanowiska filantropii niewątpliwie te nadzieje różnych konkurentów potęgi angielskiej w różnych częściach świata, pokładane w pojednawczości i liberalizmie p. Gladstona są dla niego wielce zaszczytnemi.

Ze stanowiska realnej polityki rzecz przedstawia się jednak nieco inaczej, zwłaszcza, że z kolei z podobnemi pretensyami mógłby wystąpić n. p. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, skoro angielska Kanada stanowczo sprzeciwia się zasadzie: „Ameryka dla Amerykanów“; także w południowej Afryce, gdzie powstało ogromne państwo pod zwierzchnictwem angielskiem, pewne prądy republikańsko-autonomiczne od dawna czyhają tylko na pretekst do powtórzenia rokoszu kolonij amerykańskich, gdy wreszcie „cesarstwo Indyj“ wymaga wielkiej czujności. W tych wszystkich częściach olbrzymiego państwa angielskiego wpływ angielski opiera się nie tyle na wojskowych siłach, któreby ostatecznie nie wystarczyły, ile raczej na przekonaniu, że naród angielski gotów krwią i mieniem bronić swego panowania. Wszystko, co to przekonanie osłabia, tem samem obudza prądy separatyzmu. Otóż niepodobna przypuścić, aby mąż stanu, bądź co bądź doświadczony, jak Gladstone, zamyślał o likwidacyi ogromnej potęgi angielskiej, nagromadzonej pracą dwóch wieków. Atoli w obozie parlamentarnym, na którego czele stoi, odzywają się głosy, które mogą, a nawet muszą wywołać pewien zamęt. Sir Dilke, znany bohater skandalicznej sprawy à la Parnell, pojawiwszy się znowu na widnokręgu parlamentarnym, zapowiada zaraz wniosek, domagający się ewakuacyi Egiptu. A drugi wpływowy „przyjaciel polityczny“ p. Gladstona, Labouchère wyraźnie oświadcza, że wszystkie kolonie są tylko ciężarem dla Anglii, która z nich niema żadnych korzyści, lecz na ich utrzymanie zmuszona jest ponosić największe ofiary.

Że podobne głosy nie skłonią narodu angielskiego do poddania się najradykalniejszej w dziejach świata amputacyi, wskutek której państwo, liczące 310 milionów ludności, spadłoby na 35 milionów — to jest rzeczą pewną. Jeżeli zwłaszcza teraz w różnych dziennikach pojawiają się plotki o nibyto zasadniczym wstręcie ludności angielskiej do zajmowania się kwestyami polityki zagranicznej i o zupełnej nieznajomości tych kwestyj, jest w tem dużo przesady. Wskutek znacznego rozszerzenia prawa wyborczego zdobyły w ostatnich czasach większy wpływ najszersze warstwy, w których istotnie często „kwestya żołądka“ większy budzi interes, niż kwestya potęgi i wielkości państwa. W chwili jednak stanowczej niewątpliwie odzyskają wpływ przeważny warstwy wyższe, które zachowanie dziedzictwa narodowego uważają za obowiązek patryotyczny. Nie potrzeba się więc wcale obawiać, aby Anglia zgodziła się na likwidacyę swych osad, ale też nie można się wcale dziwić, że głosy takie, jak Dilke'a, Labouchère'a itd. tu i ówdzie obudzają przesadne nadzieje i ośmielają różnych konkurentów do wystąpienia z pretensyami.

Wracając do pretensyi sułtana, jest ona względnie najmniej niebezpieczna. Byle Egipt nie dostał się pod wpływ żadnego innego mocarstwa, Anglia mogłaby z pewnością bez narażenia się na realne straty wycofać garstkę wojsk, która tam „opiekuje się“ chedywem, a nie zapobiegła np. utracie Sudanu, zalanego hordami Mahdiego. Pierwotnie też Anglia nie zamierzała wcale wyłącznie zająć Egiptu, owszem zapraszała Francyę do wspólnej okupacyi. Zbytnia ostrożność parlamentu francuskiego, pomimo ochoty Gambetty, przeszkodziła takiej wspólnej okupacyi. Teraz zaś jest to dla Anglii niejako kwestyą honoru raczej, niż realnego interesu, aby nie cofała się z Egiptu wskutek żadnego parcia obcego, lecz tylko z własnej woli. Jeżeli jednak doniesienie *Indép. belge* jest autentyczne, natenczas p. Gladstone i lord Rosebery nie spieszą się wcale z ewakuacyą. Kwiecień roku przyszłego to tak daleki termin, że równa się odłożeniu tej sprawy — *ad calendas graecas.*

Przegląd polityczny.

Gdyby rzecz działa się nie na scenie życia, ale w teatrze, gdyby nie to, że kończyć się ona może realną krzywdą, a nietylko zapuszczeniem kurtyny, nie byłoby nic zabawniejszego nad zachowanie się liberalnej prasy niemieckiej wobec jakiegokolwiek objawu życzliwości ze strony rządu niemieckiego dla centrum lub innego stronnictwa konserwatywnego, zwłaszcza, nie wchodzącego w dawny „kartel.“ Nadzwyczajnie przychylne stanowisko, jakie organ kanclerski zajął wobec zjazdu katolików w Moguncyi, wywołało przedewszystkiem na szpaltach pism liberalnych cały szereg insynuacyj, domysłów co do przyszłej postawy centrum w sprawie projektów wojskowych. W dalszem stadyum prasa ta zaczęła odkrywać mnóstwo nowych niebezpieczeństw, których źródłem jest katolicyzm w Niemczech. Nie przepomniano nawet o niebezpieczeństwach... sanitarnych, wywołanych przez zjazd moguncki w chwili, gdy cholera wkracza do Niemiec.

Köln. Ztg sięgnęła dalej: nie mniej nie więcej tylko wystąpiła przeciw pielgrzymkom, jakie z Alzacyi i Lotaryngii odbywają się do Lourdes. O religijnych uczuciach redakcyi tego pisma nie mówimy nawet: ale tym razem polityczny jego cynizm przeszedł zwykłe swe granice. *C'est beaucoup dire!* Posłuchajmy: „Ze stanowiska alzacko-lotaryńskiego przyjaciela ojczyzny (ciekawe określenie!), zarówno jak ze stanowiska każdego dobrze po niemiecku czującego człowieka, pielgrzymka do Lourdes musi być uważana za szkodliwą, bo utrudnia i powstrzymuje dzieło germanizacyi tych prowincyj!“ To szczerze! I to pisze dziennik, który dzień w dzień zarzuca katolikom, że mięszają kwestye religijne z politycznemi!

Taż sama *Köln. Ztg* odkryła dalej, że w Strassburgu ludność uczęszcza tłumnie na francuskie kazania do kościoła katolickiego. Ponieważ mamy do czynienia z pismem „liberalnem,“ więc nie zdziwiliśmy się, czytając na zakończenie tej denuncyacyi żądanie, aby zabroniono tych kazań. Wprawdzie pisma alzackie odpowiedziały, że kazania francuskie odbywają się także w kościele protestanckim w Strassburgu, ale na to odpowiedziała *Köln. Ztg: si duo faciunt idem, non est idem.* Na tem polega właśnie „liberalne“ pojęcie równouprawnienia.

A że przy szukaniu Reichsfeindów nie zapomina się nigdy o Polakach, więc znów *Magdeb. Ztg,* ubierając pragnienie w formę wiadomości, doniosła, że „z Berlina zakomunikowano przywódcom polskich agitacyj, iż żadne już żądanie polskie nie będzie spełnione.“ Szkoda, że narodowo-liberalny organ nie podał bliższych szczegółów tego oryginalnego co do treści i formy komunikatu, nie powiedział nawet, jacy są ci „przywódcy polskich agitacyj,“ jakie żądania ich nie będą spełnione i t. p. W formie, w jakiej tę wiadomość podaje *Magdeb. Ztg*, przypomina ona owo zagadkowe pytanie nauczyciela historyi przy egzaminie: „w którym roku odbyła się jaka bitwa?“

Korespondencya „Czasu“.

Lwów 5 września.

(Sprawa tuczempska. — Deputacya ruska u p. Namiestnika).

W artykule pod tytułem: „Tuczempianie — już łacinnicy!“ podaje *Diło* korespondencyę z nad Sanu, z której wyjmuję ważniejsze ustępy:

„Wszystkie zabiegi miejscowego parocha i ordynaryatu biskupiego, aby Tuczempian utrzymać przy obrządku przodków, poszły na marne. Tuczempianie przeszli na obrządek łaciński. Już wczoraj, dnia 1 września, chodzili agitatorowie (?) od chaty do chaty, głosząc, iż z Rzymu przyszło dla Tuczempian pozwolenie przejścia na obrządek łaciński. Uroczyste przejście naznaczono na dzień 3 września. Rano w sobotę wieś Tuczempy roiła się od narodu. Wszyscy przybrali się w strój świąteczny. Przed godziną siódmą zajechało przed chaty kilkadziesiąt wozów i cała wieś wybrała się do Jarosławia, aby demonstracyjnie porzucić obrządek swych ojców i dziadów. Około 600 osób pojechało bitym gościńcem do Jarosławia.“

Po przybyciu do Jarosławia — pisze dalej korespondent *Diła* — Tuczempianie przejechali „demonstracyjnie“ przez całe miasto, wóz za wozem i udali się do fary łacińskiej. Dalszych wiadomości w korespondencyi *Diła* nie znajdujemy. Są jeszcze tylko niektóre szczegóły z przebiegu sprawy tuczempskiej, które tutaj podaję na odpowiedzialność *Diła*, zaszczycającego swego korespondenta „z nad Sanu“ niezwykłem zaufaniem. „Do niedawna — czytamy tamże — wierzyliśmy w niemożliwość podobnego faktu. Powiadano, że w sierpniu przyszedł z Rzymu telegram do Najprzew. Metropolity z zapytaniem, czy to prawda, że Tuczempianie przeszli na luteranizm? Najprzew. Metropolita odpowiedział ze swej letniej rezydencyi w Podlutem, że Tuczempy nie w jego dyecezyi i przesłał ów telegram biskupowi przemyskiemu. X. biskup Pełesz zwrócił się z zapytaniem do luterskiego pastora w Jarosławiu, p. Śliwki, a ten mu miał odpowiedzieć, że nikomu się nawet nie śniło przechodzić na luteranizm. Odpowiedź tę pastora przesłał, jak powiadają, X. biskup Pełesz do Rzymu.“

W sobotę dnia 3 września otrzymała u p. Namiestnika posłuchanie deputacya ruska pod przewodem posła prof. Juliana Romańczuka. Deputacya składała się z następujących osób: posła Al. Barwińskiego, posła Dra Damiana Sawczaka i delegatów „Narodnej Rady“: Dra Konstantego Lewickiego i Iwana Bełeja. Bawiła ona u p. Namiestnika przeszło godzinę.

Poseł Dr J. Romańczuk oświadczył w imieniu deputacyi, iż przed dwoma laty sam rząd wezwał Rusinów do jasnego zaznaczenia swego stanowiska, a wówczas i rząd zajmie inne stanowisko wobec Rusinów. Rusini, jak się wyraził p. Romańczuk w swem przemówieniu, zrobili swoje, ale rząd dotąd nie wywiązał się ze swego przyrzeczenia, jak się należy. Zmiana systemu wobec Rusinów dotąd nie nastąpiła, jak o tem świadczą skargi, nadchodzące z prowincyi, na postępowanie władz szkolnych i administracyjnych. Najważniejsze postulaty narodu ruskiego dotąd niewykonane, a chociaż niektórym i uczyniono zadosyć, to nie w takiej mierze, jak Rusini pragnęli. Z tych tedy przyczyn — oświadczył mowca — między Rusinami panuje niezadowolenie. Deputacya przybyła w celu zwrócenia uwagi p. Namiestnika na tę okoliczność i oświadczenia, że Rusinom niepodobna dłużej pozostać na dotychczasowem, przyjazno-wyczekującem stanowisku względem rządu, i że będą zmuszeni zająć stanowisko, odpowiednie postępowaniu rządu z Rusinami.

P. Namiestnik — według *Diła* — odpowiedział deputacyi, że w ciągu dwóch lat ostatnich rząd wiele zrobił dla Rusinów, zwłaszcza na polu szkolnictwa, tylko że Rusini nie uznają i nie podnoszą tego, co osiągnęli, a wskazują na to, czego nie osiągnęli. I co się tyczy systemu politycznego wobec Rusinów, p. Namiestnik mniema, że żale Rusinów nie są usprawiedliwione.

Po odpowiedzi p. Namiestnika, członkowie deputacyi przytaczali kilka faktów rzekomego pokrzywdzenia Rusinów w niektórych powiatach politycznych i w radach szkolnych okręgowych. Fakta te są bardzo drobnostkowe. I tak niektórzy starostowie dotąd nie zamieścili orłów z ruskiemi nadpisami, a inspektorowie okręgowi dawali na konferencyach okręgowych zbyt mało tematów w języku ruskim. Inne grawamina ruskie były zbyt ogólnikowemi. Między innemi podnoszono, że dotąd nie otwarto gimnazyum ruskiego w Kołomyi; że seminaryum utrakwistycznego w Samborze nie mogą Rusini uważać za koncesyę, jeżeli dyrektorem będzie mianowany p. Kerekjarto; że w ruskiej żeńskiej szkole Polkę mianowano nauczycielką; że nie obsadzono od lat wielu ruskiej katedry prawa cywilnego na uniwersytecie lwowskim itp.

P. Namiestnik odrzekł na to, iż przy każdej sposobności poleca starostom, aby postępowali bezstronnie, podług prawa. Jeżeli gdzieś dzieje się inaczej, to chyba dlatego, że tradycyi starej naraz przełamać nie można; że na to lat potrzeba. Co się tyczy szkół, to gimnazyum ruskiego w Kołomyi nie otwarło ministerstwo; co do nominacyj, to Rada szkolna krajowa zwraca przedewszystkiem uwagę na kwalifikacye; zresztą zasiadają w Radzie szkolnej inspektorowie i referenci Rusini, a i sam p. Kerekjarto jest Rusinem.

Obszerna rozmowa deputacyi ruskiej z p. Namiestnikiem zakończyła się zapewnieniem ze strony posła Romańczuka, że „stanowisko Rusinów wobec rządu musi być odpowiedniem postępowaniu rządu względem Rusinów, i to ze względu nietylko na interes Rusinów, ale w interesie kraju i państwa.“

Paryż 3 września.

(S) Z rozmowy z kilku redaktorami tutejszych pism codziennych wyniosłem wrażenie, że panowie ci, drwiąc głośno z p. Drumont i jego organu, w głębi duszy zazdroszczą mu tego *grand coup,* który wykonał w *Libre Parole* przeciw p. Mohrenheimowi w sprawie nieprzyjętych składek na dotkniętych głodem i cholerą w Rosyi. Bo rzeczywiście cały Paryż zajmuje się dziś przedewszystkiem tą sensacyjną *affaire Drumont-Mohrenheim.*

Jako odpowiedź na wyjaśnienia *Figara*, dlaczego ambasador rosyjski nie przyjął 30.000 fr., zebranych przez redakcyę antysemickiego pisma, drukuje wczoraj p. Drumont *facsimile* kwitu, którym petersburski komitet ratunkowy, zostający pod przewodnictwem samego następcy tronu potwierdza mu odbiór 10.000 franków, nadesłanych przez *Libre Parole* na rzecz rodzin dotkniętych cholerą w Rosyi. Więc ambasador z polecenia cara nie przyjmuje pieniędzy od p. Drumonta, a przyjmuje je z podziękowaniem następca tronu. *C'est piquant ça* — powiedział mi sąsiad w kawiarni, wręczając mi wczorajszy numer *Libre Parole.*

Jeszcze jednak ciekawsze jest pismo, które w tym samym dzienniku ogłasza głośny markiz de Morès. Inne organa opinii publicznej, prawdopodobnie z powodów, o których mówię wyżej, tj. z zazdrości, nie reprodukują wcale listu markiza. Dotąd widziałem go, prócz w *Libre Parole* tylko w *Gaz. de France.* Źle robią pp. redaktorowie, bo napędzają tylko czytelników młodemu konku-

---

ANIMA VILIS.

(21) POWIEŚĆ

przez *Maryę Rodziewiczównę.*

(Ciąg dalszy).

Gdy Antoni, nucąc, skierował się ku brzezinie, coś wielkiego mignęło między drzewami; człowiek się podniósł z ziemi i stanął, odskoczywszy o kroków kilkanaście. Chłopak strzelbę mocniej wziął w dłonie, ale wnet ją na ramię zarzucił. Człowiek spłoszony nie był strasznym. Była to kobieta, zbierająca borówki. Ziemia od jagód tych czerwieniała wkoło i kobiałka przewrócona świadczyła o popłochu. Antoni zawołał na kobietę przyjaźnie i sam począł zrywać jagody. Uspokojona, zbliżyła się i wtedy przyjrzeli się sobie zrazu bokiem, potem śmiało w oczy. Chłopcu krew uderzyła do liców.

Dziewczyna była tak piękna, jak równej nie widział w życiu. Wzrostu smukłego, rozwinięta przepysznie, czyniła wrażenie boginki tych stepów dziewiczych i żyznych. Włosy miała koloru matowego złota, oczy siwo-błękitne, jakby kwiaty lnu, płeć złotawą od słońca blasków, a ciepłą od krwi młodej. Ręce i nogi bose i opalone zachowały drobne kształty, usta miały barwę koralu. Wcale nie wyglądała zalękła. Patrzała tylko ciekawie na obcego, bo rzadko widywała ludzi, poczęła znowu zbierać jagody i nawet pierwsza się odezwała:

— Wy do Szamana z interesem?

— Więc to Szamana futor?

— A tak. Nawet jest w chacie teraz.

— A wy jego córka.

— Nie. On mnie z jarmarku przywiózł.

— Zkąd?

— Z Tobolska. Pięć lat temu. Mnie brat sprzedał jemu na ośm lat.

— Czemu tak?

— Na służbę za trzydzieści rubli. Mówił, że wykupi, jeśli mu dobrze pójdzie. On „złotoprzemyślnik“ był. Może tam i dobrze mu poszło, a towarzysze zabili, bo i słuch o nim zginął.

— A jakże się nazywał wasz brat?

— Franek Szyszko, a ja Zofia Szyszko.

— To wy nie Sybiraczka?

— Nie, z Polaków. Maleńką mnie brat przywiózł, teraz już mam ośmnaście lat.

— Cóż, dobrze wam tutaj?

— A dobrze, służę, więc mnie starzy szanują. A wiedzą, że ich nie okradnę.

— Szaman ma żonę?

— Nie. Gospodynię.

Ruszyła pogardliwie ramionami. Zebrała jagody w kobiałkę i zarzuciła je na plecy.

— Wy strzelec? — zagadnęła.

— Nie. Litowki na sprzedaż wiozę.

— To dobrze. Zaraz sobie kupię nową, bo czas kosić.

— Wy kosicie?

— A któż? Szaman ciągle w drodze, a stara bydło pasie. Ja koszę i orzę, starzy kłosy zbierają, sery i masło robią.

Mówiła o tem, jako o rzeczy zupełnie naturalnej. Wyprostowana, silna, wyglądała na pracownicę niepospolitą. Pierś jej młodzieńcza podnosiła się powoli i głęboko, zarys bioder i nóg miał muskularność i gibkość, wyrobioną ciągłą wprawą. Głowa, osadzona silnie, miała w sobie dziką swobodę i energię. Spojrzała raz jeszcze na niego.

— A wy jak się nazywacie?

Powiedział — zastanowiła się.

— To i wy nie Sybirak?

— Nie, ja wam brat.

Zaśmiała się. Zęby miała, jak u młodego psiaka, takie białe i zdrowe.

— To my po swojemu mówmy. Tak prawie zapomniałam. Chodźcie do futoru, nakarmię was.

— Kiedym nie jeden. Dziesięciu moich ludzi obozuje nad jeziorkiem.

W tej chwili rozległo się żałosne hukanie Andukajtysa.

— Wołają was. Do zobaczenia. Litowkę kupię.

— Pójdę razem. Wstąpię do Szamana, bo jutro rankiem ruszać trzeba.

Chciało mu się bardziej patrzeć na dziewczynę, niż targ załatwiać.

Wchodząc do wnętrza zagrody, stanęła.

— Tylko przy starym nie mówcie do mnie po naszemu, bo on bardzo tego nie lubi.

Znaleźli się na dziedzińcu, gdzie stało kilkanaście krów, zegnanych na noc ze stepu. Dwoje ludzi doiło je. Był to sam Szaman i stara Sybiraczka.

— Gospodarzu! — zawołała dziewczyna — kupcy z litowkami obozują nad jeziorem.

— Na coś ich puściła? — zabrzmiał z kąta znany Antoniemu skrzeczący głos. Trawy potną, wodę zmącą, jeszcze co ukradną.

— Uwa! — zaśmiała się dziewczyna. — Nic z tego nie będzie. Kosę mi kupicie gospodarzu!

— Co znowu? A gdzież stara?

— Starą chyba sam będziecie kosili, bo ja nie potrafię. Kupiec tu stoi. Wyjdźcie do niego.

Sybiraczka zaszwargotała coś po kirgizku chyba, bo Antoni nie zrozumiał. Z za krów wystąpił Szaman i zgarbiony, kulejący, podszedł do obcego.

— Witajcie Antoni Stefanowicz — rzekł.

— Poznaliście mnie — uśmiechnął się młody. — A zkąd imię znacie?

— Dowiedziałem się od ludzi. Wejdźcie proszę, nic nie posiadam, nędzny, ale na tę nędzę was zapraszam. Cóż to, już kosami handlujecie? Poszczęściło się?

— Kosy kupca, nie moje. Może kupicie parę na zapas?

— Nie mam za co kupić. Grosza w domu nie znaleść.

— Kiedy niema grosza, dajcie rubla!

— Rubla za kosę! Boże wielki! Dawniej kupowałem w Tobolsku dużo taniej.

— Ba! Ja wam gotową do domu przywiozę. Zresztą, jak chcecie. Towar nie gwałt. Można wziąść, można nie.

Weszli do chaty, oblepionej zewnątrz gliną, wewnątrz wojłokami; wyglądała na kretowisko. W środku nie było jednak ciasno, ani ciemno. Okna, zamiast szkła, zaciągnięte były taflami miki, sprzęty dość porządne. Antoni usiadł na zydlu, trzymając strzelbę na kolanach. Człowiek ten, pomimo słabowitego wyglądu, napełniał go nieufnością. Patrząc nań, nie mógł się pozbyć wrażenia, że to jest pająk monstrualny, polujący na ludzi.

— Może wyhandlujemy kosę — zaproponował, ukośnie na chłopaka spoglądając.

— Na co?

— Na mleko. Dziesięciu ludzi masz. Dużo wypiją. A czyj towar?

— Doktora z Lebiaży.

Zdało się, że twarz Szamana jeszcze bardziej pożółkła. Splunął nieznacznie.

— Dobre on interesa robi i między swoimi wielkie ma znaczenie. Jak kto szczęście ma. Drugi nędzarzem umiera, a on fortunę zostawi.

— Dobrze go znacie?

— Znam. Do sądu mnie ciągał o marne ziółko, com chłopu udzielił. Siedziałem w turmie dwa miesiące i brałem kije. On kijów nie bierze, choć taksamo z pod praw jest wyjęty, jak i ja. Szczęście!

Mówił to zwykłym tonem i tylko ręce baczykowate skubały niespokojnie kraj chałata. Antoniemu mróz przeszedł po skórze, tak ten ton obojętny wyglądał fałszywie. Ale wtem weszła dziewczyna i zapomniał wrażenia, olśniony jej pięknością i czując instynktownie, że przy niej nic mu się złego nie stanie.

— Zamknęłam bramę — rzekła — a tam jakiś człowiek się dobija. Pewnie wasz! — zwróciła się do Mrozowickiego. — Powiedziałam, żeby się o was nie troskał, ale nie wierzy!

— Nie puszczaj go! — krzyknął stary.

— Ja sam pójdę! — odparł Antoni wstając.

— Kupiliście kosę! Pójdę po nią! — zawołała dziewczyna.

— Nie kupiłem, bo bezmiernie droga. Obejdziemy się przez to lato.

— Może! — odparła. — Mówiłam wam, dajcie kupcowi skórkę sobolą i będzie koniec. Dziw mi, na co chowacie tyle pieniędzy. Strach macie ciągły i jeszcze was za nie gospodyni kiedy udusi.

— Milczeć, ty! Nędzarz jestem! Kto ci mówił, że co mam! — kłamał. — Jak stracę siłę do pracy, na żebry pójdę.

— Et! — mruknęła dziewczyna. — Nie gadam ja, kiedy nie można! Ale ten kupiec mój swojak. On nam nic złego nie uczyni! No, dajcie skórkę, pójdę, wybiorę sobie kosę, bo oni jutro rankiem jadą dalej!

Mówiła stanowczo i żywo. Stary przecie się nie ruszał.

— Dajcie na kredyt kosę. Na jesieni oddam. Tędy wam do Lebiaży będzie droga powrotna. Wtedy dalibóg oddam.

— Dobrze, ale zapłacicie wtedy półtora rubla. Tak kupiec przykazał, bo wiele kredytu ginie, i drogi się nakłada.

— Zapłaci! — wmięszała się dziewczyna — a nie on, to ja oddam. Chodźmy!

Stary zaszył się w kąt, i przeczył milczeniem. Antoni wyszedł z dziewczyną i rzekł zcicha:

— Widzi mi się, że darmo dam kosę, wam na dobrą znajomość. Niechta, zapłacę za nią kupcowi, a wy podziękujcie!

Spojrzała nań jasnemi oczami, bez żadnej złej myśli, ani zrozumienia.

Do bramy wciąż się dobijał Andukajtys. Popatrzał na dziewczynę i mlasnął językiem.

— Graži mergajte! — zamruczał po swojemu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rentowi. Pismo istotnie warte powtórzenia; osądźcie sami.

„*Figaro* ogłasza wiadomość, że p. Mohrenheim, który odmówił dziennikowi *Libre Parole* pokwitowania, wystosował z polecenia cara Rosyi pismo dziękczynne do dyrektora jednego z cyrków, który urządził także składkę. W innych okolicznościach prosił p. Mohrenheim przyjaciół naszych o poparcie; udzieliliśmy mu go nie targując się, powinienby o tem pamiętać. Skoro wyszła na jaw sprawa z zatrutem zbożem, prosił mnie p. Mohrenheim, abym się porozumiał z moimi przyjaciółmi. Powtórzył mi to następnie ustnie i dodał: „Nie wiem, z kim tu mam traktować; znaczna część urzędników i cała prasa jest w rękach żydów i Anglików. Ja nie mam pieniędzy, a Anglicy rozrzucają ją garściami. Clémenceau w korytarzach Izby występuje otwarcie przeciw przymierzu z Rosyą. Jestem bardzo zaniepokojony. Nie wiem, na kim się mam oprzeć!“ Nadto powiedział mi p. ambasador: „Kiedy się robiło pożyczkę rosyjską, zwalczał ją Rothschild otwarcie, a aby wywrzeć nacisk na targ, sprzedał olbrzymie ilości rent, które sam jeden posiadał.“ Miałem i inne rozmowy z p. Mohrenheimem i ogłoszę je w razie potrzeby. Proszę sobie przypomnieć zgromadzenie w Tivoli i to, co powiedziałem o p. Clémenceau. Zgromadzenie to odbyło się, słowa te powiedziano aby uczynić zadość ambasadorowi rosyjskiemu i aby wytworzyć opinię publiczną, zdolną zwalczyć usiłowania waszych wspólnych wrogów.“

Czy list ten będzie bardzo przyjemny dla p. Mohrenheima, wątpię. Przypuszczają to, że nastąpi jakieś sprostowanie. Faktem jednak jest, że p. ambasador utrzymywał był bardzo bliskie stosunki z markizem de Morès. Pamiętajmy, że ten ostatni jest nietylko antysemita, ale i kawałkiem anarchisty, i zapytajmy się, jak się car Aleksander III zapatrywać będzie na tę przyjaźń swego reprezentanta z p. markizem?

Sezon ogórkowy jeszcze się nie skończył. To też poznać go można po jego owocach. *Figaro* dał hasło do wyszukiwania wszelkiego rodzaju niedokładności wojskowych w *Débâcle* Zoli. Naturalnie amatorów znalazło się bez liku, którzy prostują, że w roku 1871 nie było na kołnierzach mundurowych cyfry pułku, że więc Jan i Maurycy uciekając, nie mogli tej cyfry oddzierać; że koń Prospera nie mógł się nazywać „Zefir“ *(sic!)* itp. Jedyną rzecz ciekawą w tej pogoni za „niedokładnościami,“ stanowi odkrycie jakiegoś „kirasyera 6 pułku,“ że p. Zola przepisał całe ustępy z książki ks. Bibesco: *Belfort-Reims-Sédan*, wydanej w roku 1872. Złośliwy „kirasyer“ przypomina Zoli ostre słowa, których tenże użył niedawno przeciw plagiatom.

A propos Zoli: następna jego powieść, której osią będzie pielgrzymka do Lourdes, wzbudzi z pewnością ogromny interes, zwłaszcza, że p. Zola dziś już nie ukrywa, iż to, co widział w Lourdes, sprawiło na nim głębokie wrażenie. Wypadki uzdrowienia z długich i ciężkich chorób, zabliźnienia się ran, które nie chciały się goić, wszystko to wprawiło naturalistycznego pisarza w stan zdumienia. Ciekawa rzecz, w jakiej formie zdumienie to odbije się w przyszłem dziele p. Zoli.

KRONIKA.

Kraków 6 września.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski wczoraj wieczorem powrócił do Krakowa.

— **Poświęcenie nowej szkoły ludowej przy ul. Dietlowskiej.** Gmach nowej szkoły przeznaczony jest na szkołę męską i żeńską, a wprowadzono w nim wszelkie ulepszenia, jakie dotychczasowa praktyka w innych budynkach szkolnych nasunęła. Front gmachu dotyka trzech ulic i zajmuje wogóle przeszło 110 metrów, mianowicie front główny 72 metrów, a dwa fronty boczne po 20 metrów. Olbrzymi ten II-piętrowy budynek wzniesiony jest w stylu gotyckim t. zw. świeckim, wedle planów budowniczego miejskiego p. Żołdaniego. Dziś odbyło się poświęcenie tej szkoły.

W auli szkoły, sięgającej na wysokość przez dwa piętra, gdzie odbywać się będą uroczystości szkolne, zgromadzili się: prezydent miasta Dr Szlachtowski, p. delegat Laskowski, X. proboszcz Strzelichowski, członkowie Rady miejskiej wraz z p. wiceprezydentem Friedleinem, urzędnicy magistratu z p. wiceprezydentem Drem Schmidtem, p. inspektor Twaróg, dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski, twórca planów na szkołę p. Żołdani, dyrektorowie, nauczycielki i nauczyciele szkół ludowych miejskich, przemysłowcy i rękodzielnicy, którzy pracowali około budowy szkoły. Po poświęceniu wnętrza gmachu i po odprawieniu modłitw, w tej samej pięknej auli zabrał głos X. proboszcz S t r z e l i c h o w s k i i podniósłszy znaczenie faktu, że otwarcie szkoły rozpoczęto od Boga, wykazał potrzebę religijności w naszem społeczeństwie i szkole, ponieważ owa religijność podnosi naród pod względem moralnym, a nawet materyalnym; wyraził następnie X. proboszcz uznanie działalności gminy około budowy szkół i szerzenia oświaty, czego nowy budynek jest wymownym dowodem, a przyniesie pewno pożytek miastu, krajowi i społeczeństwu. Następnie p. prezydent Dr S z l a c h t o w s k i podziękował X. proboszczowi Strzelichowskiemu za poświęcenie gmachu i w kilku słowach wyraził nadzieję, że zdrowa oświata z tego budynku szerzyć się będzie, a tego gmina pragnie jedynie i na ten cel nie szczędzi ofiar. P. dyrektor N i e d z i a ł k o w s k i imieniem budownictwa miejskiego oddał ukończony i poświęcony gmach w ręce p. prezydenta miasta, oraz wyraził słowa uznania dla przemysłowców i rękodzielników, którzy pracowali przy gmachu i wywiązali się znakomicie z zadania, tak, że budowa tej szkoły może być nazwana wzorową. I tak roboty murarskie wykonał p. Zabłocki, stolarskie bracia Muranyi, ciesielskie p. Drzewiecki, kamieniarskie p. Trembecki, malarskie p. Jachimowicz, kowalskie firma Stojanowski & Jaśko, szklarskie p. Zajdzikowski, dekarskie p. Baruch, ślusarskie bracia Kosobuccy, zduńskie pp. Niedźwiecki i Pokutyński. Dalej zabrał głos p. inspektor T w a r ó g i wykazał, jak, dzięki opiece gminy, zwiększyła się od roku 1875 w trójnasób liczba szkół i frekwencya dzieci; w szkołach tych religijno-moralna strona wychowania jest jednem z głównych zadań i ten sam duch zapanuje także w nowym budynku. Raz jeszcze zabrał głos p. prezydent Dr S z l a c h t o w s k i i podziękował wszystkim, którzy pracowali około wzniesienia szkoły.

Po skończonym akcie zwiedzili obecni wnętrze szkoły. Mieści ona 12 klas, obszernych, widnych (każda sala ma 4 okna wielkie), zaopatrzonych w ławki systemu ołomunieckiego, wentylacyę, piece kaflowe do regulowania temperatury, dalej 2 kancelarye dyrektorskie, 4 gabinety, aulę wspaniałą i mieszkania dla tercyanów. Szkoła męska jest zupełnie od żeńskiej oddzielną. Korytarze obszerne, widne, ogrzewane, mogą służyć za miejsce przechadzki podczas pauzy dla dziatwy szkolnej. Koszta budowy szkoły wynoszą około 125.000 złr. W tych dniach zostanie zorganizowany personal nauczycielski dla nowych szkół, poczem zaraz rozpocznie się nauka.

— **Z teatru.** P. Wincenty Rapacki, znakomity artysta teatrów warszawskich, wystąpi gościnnie na naszej scenie w swoich najlepszych rolach tylko trzy razy, a mianowicie: we czwartek w *Safandułach*, w sobotę w *Kupcu weneckim*, a w niedzielę w *Skąpcu* Moliera. — Znakomity gość warszawski, ile razy pojawił się na naszej scenie, zawsze mu towarzyszyło wielkie powodzenie, które i tym razem zapewne go nie zawiedzie.

— **Wiadomości policyjne.** Marcin Solecki, rosyjski radca kolegialny, przyaresztowany za pijaństwo i obrazę patrolu policyjnego, odstawiony został do aresztów policyjnych.

— **Burze i pioruny.** W nocy z niedzieli na poniedziałek szalała nad Krakowem wielka burza. Ze wszystkich stron widać było błyskawice i słychać grzmoty; chmury zeszły się nad miastem i tu wylały się wielką ulewą. Wczoraj wieczorem o godz. 11 szalała znowu burza nad miastem i padło kilka piorunów. Jeden z nich uderzył w sygnaturkę wieży kościoła OO. Reformatów i wpadł potem do stajni klasztornej, nie zrządziwszy szkody.

Z Żywca donoszą nam dnia 5 b. m.: Dzisiejszej nocy zdarzył się bardzo nieszczęśliwy wypadek. Pułk 56 (z Krakowa) został zakwaterowany we wsi Moszczanicy, pół mili od Żywca. Wieczorem około g. 9 zerwała się szalona burza, połączona z rzęsistym deszczem i piorunami. Od pioruna zapaliła się stodoła dworska, gdzie kilka kompanij stało i przy tym pożarze s p a l i ł o s i ę p i ę c i u ż o ł n i e r z y z 11 kompanii, tak, że tylko z nich kości pozostały, czterech zaś poparzonych leży w szpitalu cywilnym. Przytem popaliło się także mnóstwo karabinów, butów i mundurów. Przez całą noc lał deszcz, a nad ranem około godz. 4 padał olbrzymi grad, który nagromadził się w takich ilościach, iż jeszcze rano o g. 7 w niektórych miejscowościach było zupełnie biało.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 30 sierpnia b. r.: 1) Zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego: Józefa Szczepanika, kierującego nauczyciela szkoły ludowej w Sędziszowie, do Rady szkolnej okręgowej w Ropczycach i Stanisława Kaniowskiego, kierującego nauczyciela w Gręboszowie, do Rady szkolnej okręgowej w Dąbrowej. 2) Wyznaczyć Dra Przemysława Niementowskiego, dyrektora gimnazyum w Złoczowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie. 3) Wyrazić p. Józefowi Michałowskiemu, właścicielowi dóbr i prezesowi Rady powiatowej w Ropczycach, uznanie za wspieranie biblioteki okręgowej.

Dalej przyznała Rada dodatki pięcioletnie: Andrzejowi Makowskiemu, profesorowi gimnazyum w Stanisławowie, czwarty dodatek od 1 sierpnia b. r.; Franciszkowi Schindlerowi, profesorowi gimnazyum w Brodach, drugi dodatek od 1 września b. r.; Emilowi Heythum, profesorowi gimnazyum w Brodach, drugi dodatek od 1 września b. r.; Włodzimierzowi Bańkowskiemu, profesorowi gimnazyum w Brodach, drugi dodatek od 1 września b. r.; Zdzisławowi Fialka, profesorowi gimnazyum w Brodach, pierwszy dodatek od 1 września b. r.; Drowi Teofilowi Ziembie, profesorowi gimnazyum św. Anny w Krakowie, czwarty dodatek od 1 sierpnia b. r.; Józefowi Czernemu-Schwarzenberg, profesorowi gimnazyum w Nowym Sączu, czwarty dodatek od 1 sierpnia b. r.; Czesławowi Rozmuskiemu, profesorowi III gimn. w Krakowie, czwarty dodatek od 1 sierpnia b. r.; Janowi Nowakowi, profesorowi gimnazyum w Jarosławiu, pierwszy dodatek od 1 sierpnia b. r. i Teofilowi Dzierzyńskiemu, młodszemu nauczycielowi seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie, drugi dodatek pięcioletni od 1 września b. r.

Wreszcie uchwaliła Rada zorganizować dwuklasową szkołę mięszaną imienia Zimorowicza we Lwowie od 1 września b. r., czteroklasową szkołę i sześcioklasową żeńską imienia Konarskiego we Lwowie od 1 września b. r., szkołę ludową w Kropiwniku Nowym, powiatu Drohobycz, od 1 września b. r., oraz przekształcić następujące szkoły jednoklasowe na dwuklasowe od 1 września b. r.: w Brzezince, powiatu Biała; w Zwiniaczu, powiatu Czortków; w Witkowie Nowym, powiatu Kamionka; w Zimnejwodzie, Hermanowie, Krotoszynie, Piaskach i Pikułowicach, powiatu Lwów; w Tylmanowej, powiatu Nowy Targ; w Budziwoju, powiatu Rzeszów; w Strzałkowicach, powiatu Sambor; w Hurniach, Synowódzku Wyżnem i Dzieduszycach Wielkich, powiatu Stryj; w Chmielowie, powiatu Tarnobrzeg; w Skrzyszowie, powiatu Tarnów i w Bohorodczanach Starych, powiatu Bohorodczany, tudzież przekształcić od 1 września b. r.: szkołę żeńską w Nowym Targu na pięcioklasową; szkołę męską w Gorlicach na pięcioklasową; szkołę żeńską dwuklasową w Nadwórnie na czteroklasową; szkołę ludową w Zakopanem, powiatu Nowy Targ, na czteroklasową; szkołę 4 klasową w Rohatynie na pięcioklasową.

— **Stypendya i zapomogi.** Kuratorya fundacyi ś. p. Dra Jana Nepomucena Radziwońskiego rozdała na r. 1892/3 stypendya: Drowi med. Franciszkowi Górskiemu 250 złr.; Wojciechowi Gieleckiemu, uczniowi VII kl. gimn., 150 złr.; Stanisławowi Strojkowi, uczniowi V kl. gimn., 150 złr. — Zapomogi: Julianowi Tymińskiemu, słuchaczowi medycyny 150 złr. i Władysławowi Borowczykowi, ucz. V kl. gimn. 50 złr., zatrzymując tymczasem do dalszej decyzyi stypendyum, przeznaczone dla kandydata Wydziału filozoficznego.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dołha woyniłowska na budowę kościoła zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Nowa katedra historyi.** Najj. Pan zezwolił na ustanowienie drugiej zwyczajnej katedry historyi powszechnej na uniwersytecie we Lwowie. Profesor, który zajmie tę katedrę, wykładać ma w języku ruskim, a uwzględniać w szczególności historyę wschodu Europy.

— **Ankieta kolejowa.** Wczoraj rano zebrała się w gmachu sejmowym we Lwowie komisya mięszana, złożona z przewodniczących i referentów sekcyj ankiety kolejowej: ekonomicznej, finansowej, techniczno-kolejowej i prawno-administracyjnej, w celu wspólnego ułożenia odpowiedzi na pytania, postawione w kwestyonarzu Wydziału krajowego w kwesyi poparcia przez kraj budowy kolei lokalnych. Komisya mięszana przeprowadziła nad referatami pojedynczych sekcyj bardzo szczegółową dyskusyę. Komisya obradowała do późnego wieczora.

— **Alarmującą wiadomość** podaje *Dziennik Polski*: „Donoszą nam z Cieszanowa, iż obok Narola wybuchła cholera, która zabrała już mnóstwo ofiar. Załogę żandarmów miano wzmocnić o 40 ludzi. Straż rozstawiono na granicy Rosyi.“ Wiadomość tę podaje *Dziennik Polski* z wszelkiem zastrzeżeniem, nie biorąc za nią żadnej odpowiedzialności.

Pogłoski, jakoby we Lwowie zaszły onegdaj dwa wypadki cholery, są zupełnie bezzasadne.

— **Rządowi komisarze sanitarni.** W miastach Jarosławiu i Kołomyi, gdzie roboty około asanacyi miasta, przedsiębrane przez tamtejsze magistraty, bardzo powolnym postępowały krokiem, mianowani zostali rządowi komisarze sanitarni: w Jarosławiu koncep. Namiestnictwa Przybylski, w Kołomyi inżynier powiatowy Nawarski.

— **Sucha** 29 sierpnia. *(M. Ż.)* W tych dniach p. Wł. Studnicki dawał koncerta w Suchy i w sąsiedniem miasteczku Makowie. Żal się Boże, jak u nas w kraju marnieją talenta i szczere chęci do pracy. To było nam ciągle na myśli, słuchając ustępów, wykonywanych przez p. St. i jego improwizowaną orkiestrę. Gdy przed dwoma laty był jeszcze nauczycielem ludowym w tymże Makowie, muzyka była jego marzeniem, jego największą rozkoszą, której poświęcał wolne chwile od pracy i wtedy już słuchaliśmy nieraz z przyjemnością jego gry na występach w rodzinnem mieście. Ostatecznie prąd artystyczny przemógł; porzucił nauczycielstwo i udał się do konserwatoryum w Wiedniu. Jak pracuje na polu sztuki, o tem świadczą jego świadectwa szkolne, chlubne uznanie gry jego przez cudzoziemców i te ostatnie dwa koncerta, a jak ciężko zarabia na życie, o tem wie tylko on i Bóg. A siły ludzkie nie są przecież bez granic i nadmiarem walki mogą być złamane. Te dwa koncerta dały chlubne świadectwo o pracy i postępach p. Studnickiego. — Kto sam mieszka na wsi, ten tylko może zrozumieć te trudności, z którémi walczył pan St. urządzając swoje koncerta. Zebrać grono amatorów, którzy nigdy razem nie grali, zastosować ich siły do utworu i wyćwiczyć tę orkiestrę do tego stopnia, by módz wykonać intermezzo z *Cavaleria Rusticana*, polonez Tymolskiego i t. p., na to trzeba nietylko pracy, lecz i rozumienia rzeczy. Bardzo pięknie i umiejętnie były wykonane przez pana St. solowe ustępy na skrzypcach: „Kujawiak Wieniawskiego“ i inne, którémi dowiódł, o ile już zapanował nad wybranym instrumentem. Za piękną grę na fortepianie, solową i w orkiestrze, należy się podziękowanie państwu G. G., jak również pannom N. N. za bardzo miły śpiew.

— **Z Zakopanego** telegrafują: Węgierski minister sprawiedliwości Szilagyi, który przedwczoraj konferował w zamku Podypady z księciem Hohenlohe w sprawie tatrzańskiego sporu granicznego, przybył tu wczoraj *incognito*, a dziś i jutro zajmie się dokładnem oglądnięciem terenu spornego przy Morskiem Oku.

— **Ślub.** W kaplicy nuncyatury papieskiej w Wiedniu odbędzie się pojutrze dnia 8 b. m. ślub Konstantego hr. Gatterburga, porucznika 3 pułku dragonów obrony krajowej, z p. Jadwigą hr. Młodecką, córką Józefa i Doroty z ks. Lubomirskich hr. Młodeckich.

— **Przedstawienia polskie w Wiedniu.** Do *Gazety Narodowej* donoszą z Wiednia: „Dyrektor teatru Schmitt przybył tutaj onegdaj wraz z personalem i rozpoczęły się już próby z *Halki*. Oprócz lwowskiego personalu wezmą udział w produkcyach operowych tylko p. Myszuga i panna Szlezygier. Oczekiwane jest także przybycie kilku osób z lwowskiego dramatycznego personalu, potrzebnych do przedstawienia *Krakowiaków i Górali*. Z „gwiazd“ (Reszkowie, Kochańska, Paderewski, Mierzwiński) nikt nie przybędzie. Skutkiem tego nie będzie nietylko przedstawienia opery włoskiej w czasie przedstawień polskich, ale nadto i odwołano zapowiedziane produkcye koncertowe. Mimo to we Wiedniu wyczekują z zainteresowaniem przedstawień polskich.“

— **Do Towarzystwa przyjaciół pokoju w Wiedniu** przystąpił między innymi p. Alfred Nobel, wynalazca prochu bezdymnego. Bardzo słusznie. Najskuteczniej popierają pokój ci, którzy wojnę udoskonalają tak, że się staje coraz mniej możliwą.

— **Mestansky pivovar,** znany ten w całym mieście browar pilzneński, obchodzić będzie 5 października 50-lecie swego istnienia. Jak się w tym czasie wzmogła produkcya, dowodzą następujące cyfry: w r. 1842 wyrobiono 3.657 hektolitrów, zaś w 1891 r. 402.540 hektolitrów piwa.

— **Obłąkany w teatrze.** Do *N. fr. Presse* piszą z Berna morawskiego: W loży namiestnika Loebla zjawił się wczoraj wieczorem, zaraz po przybyciu namiestnika nieznajomy młodzieniec, elegancko ubrany, którego służba puściła do loży, sądząc, że należy do znajomych p. Loebla. Namiestnik zapytał nieznanego gościa o nazwisko, otrzymał jednak niegrzeczną odpowiedź. Namiestnik wyszedł więc z loży i przywołał kontrolora; kontrolor wszedł do loży i zapytał młodego człowieka o nazwisko. Ten odpowiedział, że jest synem Cesarza. Widząc, że ma do czynienia z obłąkanym, który do tego stawił opór próbom usunięcia go z loży, służba pozostawiła go tam przez pierwszy akt (dawano po raz pierwszy operetkę *Sonntagskind)*, poczem odwieziono go do szpitala. Nieszczęśliwy jest 19-letnim studentem, nazywa się Henryk Pollak i jest synem kupca w Bernie. Owego wieczoru wyszedł on z rodziną na spacer, zniknął nagle, udał się do teatru, gdzie naprzód chciał usiąść w loży burmistrza, a gdy mu tego wzbroniono, wszedł do loży namiestnika.

— **Z Warszawy** donoszą: Dnia 25 i 26 sierpnia odbyły się tutaj, w obecności jenerał-gubernatora Hurki, ćwiczenia artyleryi fortecznej warszawskiego okręgu wojennego. Ściągnięto ją z następujących fortec: warszawskiej, modlińskiej, brzesko-litewskiej i dęblińskiej. W ćwiczeniach, oprócz siedmiu rot (kompanij) artyleryi fortecznej, wzięło udział 20 kompanij piechoty fortecznej i jedna baterya, przeznaczona do wycieczek z oblężonych warowni. Salw armatnich bojowych dawano mnóstwo. Uzbrojenie artyleryi miało w zupełności zadowolnić Hurkę.

Profesor prawa karnego w uniwersytecie warszawskim, p. Budzyński, został zwolniony od tych obowiązków po upływie profesorskiej kadencyi. Prosektor przy katedrze anatomii patologicznej uniwersytetu warszawskiego, Dr medycyny Adam Ciągliński, na własne żądanie zwolniony został z zajmowanego stanowiska.

Postanowiono utworzyć komisyę balneologiczną, której zadaniem będzie rozciągnięcie dozoru nad wszystkiemi zakładami kąpielowemi i stacyami klimatycznemi w Królestwie Polskiem.

— **Z Litwy** donoszą pod dniem 28 sierpnia: W Śledzianowie, w pow. bielskim, gub. grodzieńskiej, przed paru laty zamknięto urzędownie kościół parafialny. Jako oficyalny powód do tego zamknięcia posłużył fakt rzekomego ochrzczenia przez proboszcza unickiego dziecka z za Bugu. Parafianie, wyłącznie włościanie, błagali obecnego przy zamknięciu gubernatora o zwrócenie im kościoła. Gubernator obiecał, że jeżeli będą się dobrze sprawowali i słuchali władzy, to za 3 miesiące kościół będzie otwarty. Przeszło od tego czasu nie 3 miesiące, lecz lat parę, parafianie kołatali wszędzie — napróżno. Otóż stał się cud... W dzień odpustowy, w tym zabranym kościele, dnia 18 sierpnia, w dzień Przemienienia Pańskiego, drzwi kościoła cudownym sposobem się otworzyły. Rozbiegła się lotem błyskawicy wieść, że to Aniołowie Pańscy zeszli z nieba i kościół otwarli. Niektórzy utrzymywali, iż widzieli to na własne oczy. Lud rzucił się do kościoła i z płaczem wielkim i radością nieopisaną składał dzięki Najwyższemu za okazanie im tej łaski. Otrzymawszy taką wiadomość, policya z całego powiatu, wraz z naczelnikiem wystraszona, rzuciła się rozpędzać lud, lecz lud nie wychodził z kościoła i zapowiedział, że sam nie wyjdzie ze świątyni, do której sam Bóg go powołał. Uważając to za opór władzy, postanowiono, by policya wystąpiła z całą siłą. W tym czasie jednak wojsko z powiatu wyszło było na ćwiczenia wojskowe i w całym powiecie nie było ani jednego żołnierza. Administracya, przestraszona, wezwała siłę zbrojną. Przybyli kozacy nie mogli podołać czterotysięcznemu tłumowi, złożonemu z kobiet i dzieci. Na alarm przybył z Grodna sam gubernator i ma użyć wszystkich środków dla poskromienia buntu. Mają przybyć 2 pułki wojska.

— **Prof. Virchow** bawił przez kilka dni w Petersburgu, gdzie zwiedzał szpitale i interesował się wszystkiem, co wchodzi w zakres jego specyalności. Lekarze dali na cześć Virchowa bankiet; wziął w nim udział także minister oświaty hr. Deljanow, który wygłosił długą mowę w języku łacińskim. Po bankiecie imieniem miasta ofiarował Virchowowi p. Rożnow ozdobną szkatułkę, w której mieściły się rysunki i opisy szpitali miejskich. Dnia 2 b. m. odjechał Virchow z powrotem do Berlina. Na dworzec kolejowy odprowadzili go: minister oświaty, wielu lekarzy i uczonych.

— **Cholera.** W Poznaniu zachorował robotnik pewien, zatrudniony przy pracach kanalizacyjnych na Wielkich Garbarach, na cholerynę. Odstawiono go do szpitala, gdzie nastąpiło polepszenie. O podobnym wypadku donoszą z Wildy.

Wiadomości o przebiegu cholery w gubernii lubelskiej brzmią następująco, podług *Warsz. Dniewn.*: Dnia 2 września w Lublinie zachorowało osób 27, wyzdrowiało 13, zmarło 6, pozostaje chorych 80; w powiecie lubelskim zachorowało osób 6, wyzdrowiało 8, umarło 10, chorych jest 26; w Łęcznie zachorowała 1 osoba, zmarło 3, chorych pozostało 2. Wogóle epidemia choleryczna znajduje się tylko w osadzie Biskupice, Siostrzyłowie, Jaszczowie, Łysołajach i Starościcach, a nawet w ciągu dni ostatnich nie było nowych wypadków zachorowań w Jaszczowie, Łysołajach i Starościcach.

W Kijowie zdarzały się dotąd wypadki cholery tylko w klasie robotniczej. W Zwinogródku, gubernii kijowskiej, ukazała się cholera 30 z. m. Zachorowało 18 osób, umarło 8.

Według obliczeń, czynionych na podstawie codziennych wykazów, zamieszczanych w *Praw. Wiest.*, do 22 go z . m. zmarło na cholerę w całem państwie rosyjskiem 107,647 osób.

Celem zabezpieczenia granicy zachodniej od epidemii cholerycznej, polecono dokonywać rewizyi lekarskiej wszystkich pasażerów i urządzić odpowiednie ku temu sale na komorach w Wierzbołowie, Grajewie, Nieszawie, Aleksandrowie i Szczypiornej. Koszta poniesione będą ze skarbu państwa.

Z Wrocławia donoszą: Pierwszy wypadek cholery na Szląsku stwierdzono w Suchau pod Wielkiemi Strzelcami. Zawlekli ją tam dwaj robotnicy z Hamburga; jeden z nich zmarł.

— **Obrazy klęski,** która dotknęła Hamburg, są zaiste przerażające. Trupów i chorych nie można pomieścić w salach szpitalnych, więc na gankach znajduje się czasem po 120 osób sinych, wijących się w kurczach, lub zimnych już i nieżywych. W wozach transportowych leży kilka osób jedna na drugiej — żywi i umarli. Cały przebieg choroby trwa najwyżej 3 godziny, w przebiegu których, w razie braku pomocy lekarskiej, giną nieszczęśliwi. Nikt nie ogląda krewnych i przyjaciół swoich, odstawionych do szpitala, jeżeli umrą. Trupy wrzucają natychmiast do wielkich wozów, służących zwykle do transportu mebli i chowają w mogiłach wspólnych. Ze wszystkich stron dostawiają stolarze trumny w kształcie czarnych pudeł, ale nastarczyć ich nie można i grabarze często bez nich obywać się muszą.

W mieście panuje straszna panika. Na ulicach widać tylko wozy z trupami i chorymi, lub przechodniów bladych, wystraszonych, z gwoździkami w ustach, których ostry aromat chronić ma rzekomo od zarazy. A czasami ktoś się zatrzyma, zatoczy i z nóg się zwali w kurczach cholerycznych. Straż zbiera pacyentów, wrzuca do wozów i wiezie do szpitalów, a rano tłumy dzieci, żon, ojców i matek oblegają posępne gmachy i napróżno pytają o najbliższych swoich. Nikt nie zna nazwiska pacyentów, nikt im odpowiedzieć nie umie.

Tragarze otrzymują 10 marek za dzienną, 15 za nocną pracę, ale niewielu się zgłasza do strasznej roboty. Kawiarnie puste, składy próżne, domy pozamykane; wszędzie jęki, skargi, płacz, a nad tem wszystkiem upiór z chustą czerwoną. W sądach pełno osób, oddających testamenta swoje, a wśród tych tłumów z wykrzywionem od przerażenia obliczem raz po raz zjawia się widmo cholery — ktoś jęknie w boleściach i padnie, a wszystko pierzcha przerażone. Strach pomyśleć, strach czytać o smutnych tych scenach, które tylko kilku kreskami naszkicowaliśmy tutaj.

— **Wymówka na czasie.** Filia banku państwa niemieckiego w Dessau zażądała od jednego ze stolarzy miejscowych zapłaty wekslu, wystawionego w Hamburgu. Dłużnik odpowiedział następującem pismem: „Proszę weksel odesłać do Hamburga, gdyż nie myślę płacić zakażonych weksli.“

— **Rzadki wypadek roztargnienia** opisuje *Petit Journal*. Do stacyi Isle Adam nadjechała w godzinie oznaczonej na przybycie pociągu osobowego sama lokomotywa z tenderem. Na stacyi w Beaumont zapomniano przypiąć do niej wagonów. Przerażenie maszynisty wywołało na dworcu w Isle-Adam głośną wesołość, której prawdopodobnie nie podzielali pasażerowie, pozostali w Beaumont.

— **Nekrologia.** Helena O l s z e w s k a, siostra profesora uniwersytetu, Dra Karola Olszewskiego, zmarła tu wczoraj, przeżywszy lat 49.

— Melania ze Strzyżowskich O l e a r s k a, przeżywszy lat 62, zmarła dnia 4 b. m. Wyprowadzenie zwłok ze Zborczyc do kościoła parafialnego w Brzeziu odbędzie się jutro o godz. 8 rano, a po odprawionem nabożeństwie zwłoki przewiezione zostaną na cmentarz krakowski przez Mogilską rogatkę o godz. 5 po południu.

— **Przybyli do Krakowa.** G r a n d H o t e l: Alicya Harfard, obywatelka z Podola; Dr Maks Krätfer, adwokat z Tarnopola.

H o t e l D r e z d e ń s k i: Hesse, adwokat z Prus; Józef Adler, kupiec z Budapesztu.

H o t e l K r a k o w s k i: Antoni Pleszczyński, emer. z Warszawy; Władysław Wambach, obywatel z Warszawy; Tadeusz Łopuszyński, właściciel realności ze Lwowa; Roman Fiałkowski, obywatel z Nowego Sącza; Klemens Güandel, arysta malarz z St. Etien; Aleksander Pruska, obywatel z Warszawy; Henryk Gruszecki, inżynier z Krosna.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 8 b. m. pierwszy gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich: *Safanduły*, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę 10 b. m. drugi i przedostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Kupiec wenecki*, komedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 11 b. m. trzeci i ostatni gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Skąpiec*, komedya w 5 aktach Moliera; tłómaczył J. Narzymski.

— Dnia 5 września pochmurno, wieczorem grzmoty i błyskawica, o godz. 11 w nocy burza z piorunami; termometr od +12·8 doszedł do +18·0 C. Barometr idzie jeszcze w górę; o godzinie 7-mej rano dnia 6 września stan jego był 743·2 mm., termometru +14·0 Cels. Wiatr północny.

We środę dnia 7 września: Wigilia; św. Reginy p.

Sprawy sądowe.

Sprawa Dra Medweya.

Lwów 5 września.

Uzupełniając przedewszystkiem wczorajszy telegram, dodaję, iż jako przysięgli główni wylosowani zostali: Sołtys Ignacy, Kolischer Henryk, Mikuliński Bolesław, Mystkowski Władysław, Stipal Maryan, Bałaban Jakób, Barach Józef, Karaczewski Józef, Czerwieński Władysław, Dybuś Feliks, Eder Leopold, Dr Czermak Józef; zaś jako zastępcy: Łomnicki Stanisław i Dr Chmielewski Wincenty.

Oskarżony przesłuchiwany *ad generalia*, zeznaje głosem cichym, że liczy lat 42, jest ojcem dwojga dzieci, 12-letniego syna i 10-letniej córki, utrzymuje się z praktyki lekarskiej, dzierżawiąc od lat 8 zakład kąpielowy w Morszynie. Studya medyczne odbył w Krakowie. Majątku nie posiada żadnego.

Po zaprzysiężeniu sędziów przysięgłych i upomnieniu obecnych świadków, zawiadamia przewodniczący, że p. Paulina z Kozłowskich Rudkowska nie może z powodu słabości przybyć na rozprawę. Również p. Bronisław Słonecki z Tłumacza, zawezwany jako świadek, listownie usprawiedliwia chorobą nieobecność swoją. Nie usprawiedliwili nieobecności swej świadkowie: p. Tomisław Rozwadowski i doróżkarz Seniszyn. Ponieważ świadkowie ci jeszcze w toku rozprawy przybyć mogą, przeto zastępca Prokuratoryi zastrzega sobie wniosek odnośny na później.

Audytoryum sali sądowej nielicznie zapełnione, galerya pusta.

Jako lekarze-znawcy występują: Dr Gostyński i Dr Berezowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpił Przewodniczący do p r z e s ł u c h a n i a o s k a r ż o n e g o.

Dr M e d w e y oświadcza, iż może zbłądził wyjazdem z panią Brodzką, jednakże do popełnienia zbrodni z § 96 absolutnie się nie poczuwa. Również co do pojedynku, to o tyle tylko poczuwa się do winy, iż do przyjęcia i odbycia pojedynku moralnie był zmuszony.

Pobudki, które skłoniły mnie — mówił Dr Medwey — do wyjazdu z panią Brodzką, były zupełnie inne, aniżeli te, które podaje akt oskarżenia. Wobec brutalnego obejścia się ś. p. Brodzkiego z żoną, która została przez niego pobitą, musiałem ją ratować i nie mogłem dopuścić, iżby ona z rozpaczy odebrała sobie życie. Zdawało mi się, że należy dać posłuch wezwaniu kobiety, która wzywała mojej pomocy.

Następnie opowiedział Dr Medwey, zupełnie zgodnie z aktem oskarżenia, w jaki sposób zapoznał się z panią Janiną Brodzką. Oskarżony podnosi z naciskiem, że ś. p. Brodzki obchodził się ze żoną bardzo źle, a na dowód przytacza zajście w dzień zabawy w Borkach. Pani Janina chcąc się przebrać, zamknęła się w pokoju. Mąż zapukał, a gdy mu pani Brodzka nie chciała otworzyć, wyważył drzwi i strasznie ją pobił. Pani Brodzka przyjmowała gości, mając podwiązane oko. Również w czasie choroby dziecka zachowywał się ś. p. Brodzki bardzo dziwnie, a jako dowód tego przytacza Dr Medwey tę okoliczność, iż nie wezwał lekarza i nie zawiadomił matki o chorobie syna i ta dopiero dowiedziała się o tem w ostatniej chwili, gdy dziecko było już umierające. Według podania Dra Medweya, list ś. p. Brodzkiego, który otrzymała pani Janina Brodzka od męża, kończący się słowami: „Żegnam cię na zawsze“ — zrobił na niej wrażenie przyjemnej niespodzianki. Przeczytawszy ten list, powiedziała pani Brodzka: „Nie będę już odpowiedzialną przed sobą za to, co nastąpi, a do czego mnie mój mąż tym listem upoważnił.“

Dalej zeznaje Dr Medwey, jak następuje: Odjeżdżając do Koziny, powiedziała do mnie pani Brodzka: „mam nadzieję, że się we Lwowie zobaczymy.“ Gdym przybył do Lwowa, oczekiwała mnie pani Brodzka na dworcu i odwiozła mnie swoim ekwipażem do miasta. Pani Brodzka mieszkała w hotelu Żorża. Dotąd łączył nas stosunek sympatyczny, a że mi pani Brodzka bardzo sprzyjała, miałem tego liczne dowody. Bliższy stosunek zawiązał się między nami dopiero we Lwowie. Tutaj nastąpiło wyznanie miłości i wzajemne porozumienie. Przyszedłem do hotelu, zabawiłem tam godzinę i wtedy wyraziła pani Brodzka życzenie, abym ją odprowadził do Kołomyi. Nie widziałem w tem nic złego. Odwiozłem p. Brodzką do Kołomyi i wtedy stanęła między nami umowa, że ma ona jechać do rodziców, i dalej porozumiewać się będziemy listownie. Powróciwszy do domu, otrzymałem od pani Brodzkiej jeden list, a następnie drugi. Na ten drugi odpowiedziałem. Nagle zupełnie niespodziewanie otrzymałem telegram, którym pani Brodzka wzywa mnie do Lwowa. Równocześnie z telegramem nadszedł trzeci list. Spotkanie miało nastąpić w Stanisławowie. Rzeczywiście wieczornym pociągiem pojechałem do Stanisławowa, gdzie się spotkałem z panią Brodzką. Tutaj dowiedziałem się, że w Wyżnicy widziała się pani Janina z mężem, jednakże do pogodzenia nie przyszło, gdyż Brodzki nie chciał się na jej warunki zgodzić. Przyszło wprawdzie między małżonkami do porozumienia, ale, jak pani Brodzka powiedziała, było to porozumienie pozorne. Do Lwowa przybyliśmy rano 8 czy 9 lutego. Pani Brodzka zajechała do hotelu Europejskiego, ja zajechałem do Centralnego. Gdy odwiedziłem panią Brodzką w hotelu, oświadczyła mi,

że po porozumieniu z mężem pojedzie do krewnych męża do Królestwa Polskiego; żądała odemnie, ażebym z nią dalej korespondował. Do Lwowa przyjechała pani Brodzka tylko w tym celu, ażeby się ze mną zobaczyć. We Lwowie bawiłem dwa dni, w hotelu odwiedzałem panią Brodzką zwykle w południe. Dnia 11 otrzymałem znowu list od p. Brodzkiej, wzywający mnie do Lwowa, aby się ze mną pożegnać. Dnia 12 lutego przyjechałem do Lwowa, na dworcu oczekiwała mnie pani Janina. Oświadczyła mi, że nie chce, abym ją odwiedzał w hotelu Europejskim, gdyż tam zajeżdżają krewni jej męża. Otóż pani Brodzka kazała zajechać do hotelu Angielskiego i wybrała pokój. Tutaj pozostaliśmy około trzy godziny, poczem odprowadziłem panią Brodzką do hotelu Europejskiego. O godzinie 1 w nocy otrzymałem list od p. Brodzkiej, w którym wzywa mnie, abym pomógł jej do wyjazdu, gdyż mąż wpadł w nocy do jej mieszkania i pobił ją. W ciągu tej nocy otrzymałem trzy listy i zgodziłem się na wyjazd. Przed otrzymaniem pierwszego listu zapukał ktoś do drzwi. Usłyszawszy głos ś. p. Brodzkiego, uznałem za stosowne ukryć się i usunąć podejrzenie, jakie mogło się nasunąć Brodzkiemu, gdy nas widział wracających do hotelu. Po chwili Brodzki odszedł. Po otrzymaniu listów, stosownie do umowy, o godz. 4 wyjechaliśmy ze Lwowa do Stryja. Wysiedliśmy na stacyi Uhersko, gdyż nie chcieliśmy wysiadać w Stryju. W Uhersku musieliśmy czekać do wieczora u budnika. Ztąd pojechaliśmy do Morszyna końmi. Po awanturze w hotelu chciała się pani Brodzka koniecznie gdzieś ukryć i żądała mojej pomocy. Wyjazd za granicę nie mógł zaraz nastąpić, gdyż nie mieliśmy ani odpowiednich funduszów, ani paszportu. W tej sprawie naradzaliśmy się i stanęło na tem, że pojedziemy do Niemiec. Miałem zamiar umieścić ją u mego przyjaciela w Dreznie. Pani Brodzka chciała koniecznie przyjść do swobody i uwolnić się zpod władzy rodziców, to też miała się zatrzymać w Dreznie aż do czasu pełnoletności, to jest 8 czy 9 miesięcy.

W Morszynie mieszkała pani Brodzka w zakładzie kąpielowym. Była zupełnie odosobnioną, a o pobycie jej wiedział tylko mój ojciec, którego musiałem w to wtajemniczyć. Dwanaście dni bawiła Brodzka w Morszynie, a dlatego tak długo, że nie mógłem szybko zebrać funduszów na podróż.

Gdy się dowiedziałem w Stryju, że jakiś ajent policyjny śledzi panią Brodzką i ma jej fotografię, wyjechaliśmy do Pesztu. Zawiązany ścisły stosunek miłosny trwał między nami dalej. Mieliśmy się tutaj jeden dzień zatrzymać, ale pani Brodzka namyśliła się i oświadczyła mi, że woli w Peszcie pozostać, aniżeli jechać do Niemiec. W jednym hotelu byliśmy meldowani pod mojem nazwiskiem, w drugim, jako bar. Berkow z żoną. Wynająłem miesięcznie pomieszkanie, gdyż pani Brodzka pozostała w Peszcie, ja zaś pożegnawszy się, odjechałem do Morszyna. Wszystkie wydatki ja ponosiłem, gdyż pani Brodzka wyjeżdżając ze Lwowa, gdzie porobiła rozmaite sprawunki, nie miała żadnych funduszów. Pieniądze pożyczyłem w Stryju. Wyjeżdżając z Pesztu, poleciłem panią Brodzką opiece mego stryja, który, gdy mu całą rzecz opowiedziałem, zdziwił się, jednak zgodził się na zaopiekowanie się panią Brodzką. Funduszów na utrzymanie pani Janiny w Peszcie ja miałem dostarczyć.

Pani Brodzka wprawdzie jeszcze w Morszynie pisała list do wuja z prośbą o pomoc pieniężną, jednakże nie otrzymała odpowiedzi. Propozycya, ażebyśmy przeszli na inną wiarę i zawarli związek małżeński, wyszła od pani Brodzkiej. Ja, znając usposobienie pani Brodzkiej, nie sprzeciwiałem się niczemu; nie wierzyłem bowiem, iżby projekt ten mógł przyjść do skutku. Rewolwer wzięła odemnie pani Brodzka w Kozinie, a we Lwowie dała mi inny rewolwer, oświadczając, że tamten schowała sobie na pamiątkę. Często mówiła mi pani Brodzka, że gdybym ją przestał kochać, to sobie odbierze życie.

O rozwodzie bardzo często mówiła pani Brodzka. Myślała ona, że gdy przyjdzie do pełnoletności, otrzyma jakąś część majątku i z tego chciała ona pewną część ofiarować dla mojej żony. Gdy na moje listy nie otrzymałem odpowiedzi, pojechałem do Pesztu, jednakże nie zastałem w pomieszkaniu pani Brodzkiej, tylko znalazłem list, w którym ona donosi mi, że nie ma siły dalej tak żyć, prosi mnie, abym jej nie szukał, gdyż chce sobie życie odebrać. Przestraszony tym listem, zacząłem robić poszukiwania za panią Brodzką i w tym celu udałem się do dyrektora policyi. W kilka dni później dowiedziałem się, że pani Brodzka z Kisielnickimi pojechała do Granu. Pojechałem za nią, aby się z nią rozmówić. Tutaj pierwszy raz oświadczyła mi pani Brodzka, iż wstępuje do klasztoru, gdyż tylko pod tym warunkiem mąż przyrzekł zaprzestać wszelkich skandalów i kroków sądowych. Wtedy wręczyła mi także 200 złr. Ja wzbraniałem się wziąć te pieniądze, pani Janina jednakże formalnie zmusiła mnie do tego. Rachunków nie prowadziłem.

Po piętnastominutowej przerwie podjęto na nowo przesłuchanie oskarżonego.

Przedewszystkiem odczytał przewodniczący list oryginalny ś. p. Brodzkiego do Dra Medweya, złożony teraz przez Dra Greka. List ten opiewa:

Panie Aleksandrze Medwey! Postępek Pański jest tak podły i nikczemny, że skalałbym sobie rękę, dając mu zasłużony policzek. Jeżeliś nie tchórz, to przyślij do 15 dni sekundantów do p. Stopczyńskiego (Hałuszczyńce, poczta Romanówka). List ten daję za recepisem zwrotnym i piszę w obecności pp. Stopczyńskiego i Słoneckiego. Dnia 13 lutego 1892. *Brodzki.* List czytałem i podpisuję *Stopczyński.* List czytałem i podpisuję *Słonecki.*

Po otrzymaniu tego listu — podaje oskarżony — wzbraniałem się stanąć do pojedynku, ponieważ, jak się dowiedziałem, ś. p. Brodzki rozpoczął kroki sądowe w celu uzyskania separacyi z żoną. Zgodziłem się na sąd honorowy, do którego mianowałem trzech arbitrów, Brodzki też trzech. Sąd orzekł, że pojedynek odbyć się musi. Mianowaliśmy sekundantów. Z mojej strony był lekarz rumuński Dr Baronyi i drugi, którego nie wymienię; ze strony przeciwnej pp. Kisielnicki i Słonecki. Oprócz nich na placu pojedynku byli obecni dwaj lekarze i p. Tomisław Rozwadowski, jako świadek neutralny. Pojedynek odbył się 4-go kwietnia zrana o godzinie 8, kilka kilometrów za granicą, na terytoryum rumuńskiem. Czyniąc uwagę, że z treści listu Brodzkiego wynika, iż Brodzki był wyzywającym, opowiada oskarżony przebieg pojedynku zgodnie z aktem oskarżenia. Przeciwnicy ustawili się w odległości 25 kroków, mając prawo postępowania każdy po 5 kroków aż do dystansu 15 kroków. Pistolety były „nieciągnione“ i ani mnie, ani Brodzkiemu nieznane. Los rozstrzygał, które z pistoletów miały być przy każdem spotkaniu. Spotkań miało być trzy — tak ułożono — a gdyby nie było stanowczego wyniku, miał nastąpić pojedynek na pałasze. Ustawiono nas na stanowiskach. Przedtem umówiono, że wolno strzelać każdej chwili, t. j. nie postanowiono, kto ma mieć strzał pierwszy. Na dany znak postąpiłem o krok, trzymając pistolet wylotem do góry. Pistolet mój wypalił w powietrze. Brodzki wymierzył, lecz broń jego spaliła na panewce. Postanowionem było z góry, że komu pistolet spali, może powtórnie nabić. Tak zrobiono. Minęło 6 do 8 minut, Brodzki wymierzył ku mnie powtórnie i znowu pistolet jego zawiódł. Jego sekundanci domagali się, ażeby mu wolno było trzeci raz odświeżyć kapsle i nabój. Moi przyjaciele sprzeciwili się temu. Spór rozstrzygnął p. Rozwadowski i stanęło na tem, że losowaliśmy pistolety na nowo. Tym razem padł los na pistolety mojego sekundanta, stare, już przy niejednym pojedynku używane. Brodzki znowu na dany znak pierwszy strzelił i chybił. Ja postąpiłem może krok ku baryerze i w kilka sekund później, mierząc nisko, w udo, strzeliłem. W tej chwili Brodzki, który w momencie, kiedy mierzyłem, złożył ręce na piersiach i prawym bokiem do mnie się odwrócił — krzyknął: „Jestem trafiony, ratujcie!“ zachwiał się i upadł. Oskarżony zaprzecza stanowczo, jakoby mierzył 35 sekund. Według jego sekundanta, mierzenie trwało najdłużej 7 sekund.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę do godz. 4 po południu.

Po podjęciu napowrót rozprawy, na zapytanie obrony oświadcza Medwey: Kiedy za panią Brodzką pojechałem do Granu, otrzymałem tam od niej zawiadomienie, iż powzięła zamiar wstąpienia do klasztoru. W Granie też wręczyła mi pani Brodzka kwotę 200 złr., jako zwrot wydatków, poniesionych na podróż z nią przedsięwziętą. Kwotę tę przyjąłem jedynie na uporczywe naleganie pani Brodzkiej.

Na dalsze pytanie obrońcy oświadczył obwiniony, że jeden z jego sekundantów zwrócił jego uwagę, że w razie, gdyby i trzeci strzał chybił, będą się dalej strzelać.

Obrońca konstatuje następnie, kto należał do składu sądu polubownego, a mianowicie pp: Dr Aleksander Raciborski, hr. Jan Drohojowski, Władysław Bogdański, Aleksander Dąbczyński, Władysław Bożysławski, Juliusz Bielski, Tomisław Rozwadowski. — Następnie zapytuje obrońca p. prokuratora, czy uważa to za udowodnione, kto należał do składu sądu polubownego, który zadecydował pojedynek.

P. prokurator oświadcza na to, że po raz pierwszy się o tem dowiaduje, zatem faktu tego za udowodniony uważać nie może.

Obrońca zastrzega sobie wskutek tego postawienie później stosownych wniosków.

Następnie odczytał przewodniczący doniesienie ś. p. Brodzkiego do nadprokuratoryi państwa, w którem oskarża Medweya o uprowadzenie swej żony, a następnie odczytano protokół przesłuchania w sądzie ś. p. Brodzkiego.

Na tem przesłuchanie Medweya ukończono.

W dalszym ciągu odczytano list, pisany przez Medweya do p. Brodzkiej, który to list dostał się w ręce ś. p. Brodzkiego. List ten zawiera wiele czułości, nosi tytuł: „Janeczko, duszo moja!“— a są w nim ustępy, jak: „od Twej cierpliwości, rozwagi i miłości zależy przyszłe nasze szczęście; na moje serce licz, jak na skałę. Gdybym miał fundusze, uniósłbym Cię w dalekie krainy. Pełnoletność otworzy Ci dotychczasowe więzienie. Gdybym miał fundusze, uniósłbym Cię w dalekie krainy. Bądź cierpliwa i kochaj, a niedługo wejdziemy do naszego raju“ i t. p.

Po 15 minutowej przerwie miano przystąpić do przesłuchania pierwszego świadka p. Janiny Brodzkiej. Prokurator wnosi jednak, aby zarządzono odczytanie zeznań pp. Kisielnickich, które mogą rzucić światło na ówczesny stosunek p. Brodzkiej i na to, co ona wówczas o wszystkich zajściach opowiadała. Temu wnioskowi sprzeciwił się obrońca stanowczo, podnosząc, że zeznania te są podejrzane. P. Kisielnicki fungował najprzód jako sekundant przy pojedynku, następnie zrobił o tem doniesienie do prokuratoryi państwa, później uznał za stosowne poczynić co do pojedynku nieprawdziwe zeznania, a w tych warunkach zeznania jego przyjmować należy z wielką wątpliwością. Obrońca godzi się raczej na wezwanie p. Kisielnickiego do rozprawy.

Na to zauważył prokurator, że pp. Kisielniccy bawią w Warszawie i dla braku adresu nie można im doręczyć wezwania do osobistego jawienia się, poczem trybunał uchwalił przychylić się do wniosku prokuratora i odczytać zeznania pp. Kisielnickich, złożone w śledztwie.

W protokole p. Kisielnickiego podane są zeznania p. Brodzkiej, które znane są przeważnie z aktu oskarżenia. Jeden szczegół jest ciekawy, że p. Brodzka z Pesztu pisała do męża z prośbą, aby przyjechał po nią, chciała bowiem wyznać wszystko mężowi i powiedzieć mu, że padła ofiarą namowy Medweya. Z zeznań zaś pani Kisielnickiej wypływa, że Janina Brodzka robiła na niej wrażenie zimnej kobiety, która męża nie kochała, a także nie kochała i Medweya, tylko że ten ostatni wywierał magnetyczny wpływ na nią. P. Brodzka miała zwierzyć się, że Medwey namawiał ją do opuszczenia męża.

Z powodu spóźnionej pory przerwano dalszą rozprawę o godzinie $7\frac{1}{4}$ wieczorem do jutra godziny 9 rano.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 6 września.

Targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu spokojnem, lecz ceny pszenicy i żyta obniżyły się cokolwiek, ponieważ dowozy zaczynają się wzmagać, a zapotrzebowanie nie zwiększa się odpowiednio. Pokup na jęczmień jest dość ożywiony, lecz jęczmień browarny prawie się nie pojawia, więc przedmiotem obrotów są średnie gatunki, które po cenach odpowiednich chętnych znajdują nabywców. Owies po cenach niskich dosyć poszukiwany.

Płacono za pszenicę białą od 8·30 do 8·60 złr., za czerwoną od 8·— do 8·40 złr., za żółtą od 8·— do 8·40 złr.; za żyto od 6·40 do 6·75 złr.; za jęczmień browarny od 6·25 do 6·75 złr.; na paszę od 5·60 do 5·80 złr.; za owies od 5·20 do 5·50 złr. — wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 5 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 686, węgierskich 2854, niemieckich 1079 — razem 4619 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 58—60—61—62—63 złr., węgierskie 54—58—60—62—64 złr., niemieckie 58—60—62—65 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 6 września. Dziś odbyło się posiedzenie pełnej ankiety kolejowej, na którem uchwalono odpowiedzi szczegółowe na wszystkie pytania z kwestyonaryusza Wydziału krajowego. Odpowiedzi te zawierają postulata kraju co do zmiany ustawy państwowej o kolejach lokalnych z r. 1887, następnie zasady krajowej polityki kolejowej, a w szczególności warunki subwencyonowania i budowy kolei lokalnych przez kraj.

Ankieta zaleca utworzenie krajowej rady kolejowej i technicznego biura kolejowego przy Wydziale krajowym. Uchwały ankiety zgodne są z wnioskami komisyi mieszanej, która wczoraj obradowała. Referentami w pełnej ankiecie byli prof. Juliusz Leo i inżynier Syroczyński. W ankiecie wzięło udział także kilku posłów do Rady państwa i na Sejm.

Marszałek, po zamknięciu obrad, podziękował członkom ankiety za gorliwe i chętne współdziałanie przy pracy, mającej tak doniosłe dla kraju znaczenie.

Wiedeń 6 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, iż porzucono już zapowiedziany plan przeprowadzenia w ministerstwach skarbu i komunikacyj radykalnych zmian, mocą których agendy ministerstwa skarbu miały być znacznie zmniejszone. Wykonaniu tego planu stanęły na przeszkodzie niedające się przezwyciężyć trudności. Następstwem tego jest, iż Wysznie gradzkij, którego pozostanie na czele ministerstwa skarbu miało być umożliwionem tylko przez przeprowadzenie nowej organizacyi, obecnie stanowczo ustępuje z posady ministra skarbu, którą obejmie kierownik ministerstwa komunikacyj Witte. Nominacya Wittego ministrem skarbu nastąpić ma 11 grudnia, w dniu imienin cara, a w tym dniu oczekują także dalszych ważnych zmian w ministerstwie skarbu.

Równocześnie donoszą także do tego samego pisma, iż rosyjska rodzina cesarska udaje się dziś z Peterhofu do Spały (w Królestwie Polskiem), gdzie zamierza przepędzić część jesieni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 września. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem na manewry 9 i 4 korpusu do Czech.

Arcyksiążę Albrecht wyjechał wczoraj w południe na inspekcyę wojsk do Dziedzic i Oświęcimia.

Wiedeń 6 września. We wczorajszym wyborze uzupełniającym do sejmu dolno-austryackiego z wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej, wybrano ponownie architekta Kaisera.

Wiedeń 6 września. Z krajów alpejskich donoszą, iż przedwczoraj i wczoraj spadły tam wszędzie wielkie śniegi,

Komorno 6 września. Ogólne zgromadzenie zadunajskiego dystryktu kościoła ewangelicko-reformowanego zostało wczoraj otwarte. Koloman Tisza, powitany grzmiącemi okrzykami: *eljen*! zaznaczył w dłuższem przemówieniu, że jest przekonany, iż rząd węgierski, jak dotychczas, tak i nadal nie będzie się mięszał do wewnętrznych spraw kościelnych. Katoliccy dostojnicy kościelni umieli zawsze rozwiązać najbardziej drażliwe kwestye w zgodzie z dobrem ojczyzny.

Aix-les-Bains 6 września. Carnot przybył tu wczoraj. Podczas przyjęcia w merostwie wręczyła mu deputacya dzieci szkolnych wspaniały bukiet. Jeden z chłopców w rosyjskim kostyumie miał przemowę powitalną. Carnot uściskał chłopca i rzekł: „Ściskam Rosyę.“

Freycinet i Ribot powitali króla greckiego imieniem Francyi, poczem odwiedzili księcia Leuchtenberskiego. O godz. $2\frac{1}{2}$ po południu złożył Carnot królowi greckiemu wizytę, która trwała 20 minut. Wizyta miała serdeczny, ale nie polityczny charakter. Król dziękował za uprzejmość, jakiej doznaje podczas pobytu we Francyi i dodał, iż po kilkodniowym pobycie w Paryżu, odwiedzi krewnych w Wiedniu, poczem około połowy września odjedzie do Aten. Następnie król grecki bezzwłocznie rewizytował Carnota i zabawił 10 minut w ratuszu, gdzie wojska oddały mu honory wojskowe.

Wkrótce potem książę Leuchtenberski złożył wizytę Carnotowi. Publiczność witała księcia okrzykami: „Niech żyje Rosya! Niech żyje car!“

Aix-les-Bains 6 września. Ribot i Freycinet odwiedzili Giersa. Podczas wizyty tej byli także obecni: syn Giersa i ambasador Mohrenheim. Rozmowa trwała pół godziny. Giers zamierza dopiero w grudniu powrócić do Rosyi.

Wieczorem odwiedził król grecki Freycineta.

Fontainebleau 6 września. Carnot przybył tu. W piątek odwiedzi go król grecki.

Cholera.

Berlin 6 września. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Z najwyższego postanowienia manewry 8 i 16 korpusu armii zostaną zaniechane.

Berlin 6 września. Według wykazów urzędowych, w sobotę zachorowało w Hamburgu na cholerę 528, umarło 379 osób; w niedzielę zachorowało 501, umarło 158 osób. W Bremie zaszedł w niedzielę jeden wypadek, w Lubece dwa wypadki cholery. W miejscu kąpielowem Neuendorf nad morzem bałtyckiem zachorowały dwie, umarła jedna osoba. W samym Berlinie od soboty nie było żadnego nowego wypadku cholery.

Hamburg 6 września. Składki na rzecz rodzin dotkniętych cholerą przyniosły 185,000 mar.

W dniu 3 b. m. umarło w szpitalach 184, wyzdrowiało 115, pozostaje w leczeniu 2,083 osób.

Wobec twierdzenia, iż w Hamburgu rozmyślnie zatajono istnienie cholery, oświadcza *Hamburger Corresp.*, że natychmiast po ukończeniu bakteryologicznego badania pierwszego wypadku cholery zawiadomiono o jego wyniku państwowy urząd sanitarny w Berlinie i zarządzono odpowiednie środki ostrożności.

Paryż 6 września. Dotychczas umarło tu 305 osób na cholerę. W niedzielę zmarło w Paryżu 19, wczoraj 15 osób.

Marsylia 6 września. Paryski komitet izraelicki zakomunikował tutejszemu komitetowi, iż wobec stanu sanitarnego niepodobna teraz przyjmować dalszych transportów żydów z Rosyi.

Havre 6 września. Wedle sprostowanych wykazów, zachorowało tu w sobotę 36, umarło 18 osób. W niedzielę zachorowało 27, umarło 9 osób.

Tynemouth 6 września. Starszy oficer statku hamburskiego „Elbe“ umarł tutaj prawdopodobnie na cholerę.

Konstantynopol 6 września. Przybywający do Turcyi koleją żelazną podróżni muszą się poddać rewizyi lekarskiej na stacyach Mustafabasza, względnie Zilefecze, a pakunki ulegają desinfekcyi.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono od H. W. 10 rubli.

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy — zwraca się do Szan. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Ofiary na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu.*

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11\frac{1}{2}$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 80	Anglobanki	151 50
srebrna	96 40	Uniony	242 75
4% złota	114 60	Bankvereiny	115 50
5% pap. nieop.	100 40	Akcye Länderbank.	223 90
Akcye Ban. Aus.-W.	997 —	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe	315 —	„ „ lwowsko-czerniow.	243 50
Londyn	119 65	„ „ połudn.	100 37
Napoleony	9 49½		
Dukaty	5 69	Elbethale	228 25
Marki	58 65	Nordbahny	2810
5% Renta węg. pap.	100 50	Staatsbahny	298 12
4% „ „ złota	111 95	Alpiny	67 50
Losy prem. węg.	143 75	Akcye tytoniowe	185 75
Losy tureckie	44 30	Ruble	120 50

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 6 września.

Banknoty austr.	170 55	4% Listy likw. pol.	63 —
Krótki Wiedeń	170 35	Akc. kol. Kar. Lud.	91 90
Banknoty ros.	205 90	„ austr. kred.	168 50
5% Listy zast. pols.	65 75	Ultimo Ruble	206 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 września.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	121 —
Marki niemieckie	58 30	58 70
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny okrągłowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 70	96 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 56 let.	94 40	95 20
4½% „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	330 —	336 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 5 września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	96 75	96 95
4⅖% „ srebrna	96 30	96 50
4% Renta złota	114 45	114 65
5% „ papier. nieopodatkow.	100 30	100 50
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 25	152 25
„ „ 1864 „ 100 „	186 —	187 —
5% Renta węg. papierowa	100 45	100 65
4% „ „ złota	111 96	112 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 30	118 30
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 75
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 10	95 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	151 60	152 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 75	316 25
Credit-Bank węgierski . 200 „	361 75	362 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	222 50	223 —
Austr.-węg. Bank . 600 „	997 —	999 —
Unionbank . 200 „	244 25	244 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	115 50	116 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 —	200 35
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2810	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 50	215 75
Koszycko-Oderberg . 200 „	182 50	183 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 10	244 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 50	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	298 50	299 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	101 25	101 75
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	199 25	200 —
„ Nord-Ost. . 200 „	197 —	197 30
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	111 50	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	107 75
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. z.	101 —	— —
4% „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	124 —	125 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 50	100 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 40
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 7
„ nieopd. „ „ „	93 35	94 35
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	186 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	146 65	147 65
„ złot. 200 złr. 5%	122 70	123 70
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	103 20	104 20
„ „ „ II. Em. 200 „ „	103 20	104 20
„ Nordost. . 300 „ „	99 90	100 20
„ „ złotem 200 „ „	120 —	120 90
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 —	162 —
„ Węgierskie . „ 100	145 —	145 50
„ Tureckie . fr. 400	44 50	44 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 10
Kredytowe . „ 100	188 50	189 —
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 50	17 90
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12 —
Rudolfa . „ 10	25 10	26 10
Salsburskie . „ 20	26 25	27 25
St. Genois . „ 42	62 50	63 50
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 69	5 71
20-frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 67	58 72
Rubel papierowy za 100 rubli	120 —	120 37

Lwów 5 września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	330 —	336 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 90	101 60
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 20	98 90
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 60	97 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 10	94 80
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 5 września.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 10
„ „ „ „ V	— —	102 70
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 40
„ „ „ „ III	— —	102 —
„ „ „ „ IV	— —	101 90

Maggi'ego „przyprawa do rosołu“ czyni **WSZYSTKIE ROSOŁY** zadziwiająco **DOBREMI**

(2000-1-4) **We flaszeczkach od 45 centów wzwyż.** Hors concours na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 (jako członka jury). **We wszystkich handlach korzennych i łakoci.**

Kapy, Serwety, Firanki, Dywany, Chodniki otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie,** Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1925-1-)

Dla przekonania się!

Wyniki, jakie osiągnęliśmy naszemi markami koniaku przez **najściślejszą rzetelność i długoletnią wytrwałość** nietylko w Austro-Węgrzech lecz także zagranicą, spowodowały od niedawna pomysłowe osoby, że za **dobre pieniadze** zakupiły sobie wysoko brzmiące **arystokratyczne** nazwiska, ażeby pod tym płaszczykiem

pozornej rzetelności

kazać zakupić **hrabskie pro forma fabryki koniaku.**

Nie podnosilibyśmy naszego głosu tak szybko, gdyby nie ta okoliczność, iż wedle świeżo nas doszłych doniesień **ma właśnie być „założoną“ znowu taka firma.**

Ponieważ posiadacze i założyciele takich pro forma „fabryk koniaku“ mają **tylko** ten cel przed oczami, ażeby **łatwowierną publiczność lepiej wyzyskać,** z drugiej zaś strony podobne machinacye szkodzą węgierskiemu przemysłowi koniakowemu w swych **najżywotniejszych interesach,** przeto nie mogąc dłużej bezczynnie przypatrywać się takiemu postępowaniu, odkryjemy na **właściwem miejscu** to (1966)

oszustwo fabryk koniaku,

spodziewając się, że winni odniosą zasłużoną karę.

Dyrekcya
hr. Stefana Keglevicha promontorskiej fabryki koniaku i spirytusu koniakow.
w Budapeszcie.

Udzielam lekcyj kroju

podług systemu angielskiego i **szycia.**
(1971-1-3) *A. Schmidt*
w Krakowie, ul. Floryańska L. 17, II. piętro.

MIESZKANIE

składające się z 10ciu pokoi, kuchni, przedpokoju i kredensu, w kamienicy pod Nr. 7 przy ulicy Wiślnej, na II. piętrze, jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u portyera. (2005-1-2)

Mundury wojskowe!

Celem ułatwienia wojskowym c. k. armii i pp. jednorocz., by nie sprowadzali ubiorów wojskowych z innych miast, sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia i wykonywuję **wszelkie bardzo gustowne mundury** jakoteż **ubrania cywilne,** trwałe i po bardzo przystępnych cenach, w jaknajkrótszym czasie.
(1972-1-3) **F. KOSIBA,**
w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I. piętro.

Paryżanka nauczycielka

poszukuje *demi place* w Krakowie. — **Kilka Francuzek** muzykalnych, udzielających języka angielskiego i rysunków — poszukuje posady przez **Biuro Stow. Nauczycielek w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1.** (1919 3-3)

Kamienica dwupiątrowa

21 okien frontu w jednem piętrze, w śródmieściu, jest zaraz do sprzedania. — Bliższych warunków udziela się przy ulicy Szczepańskiej Nr. 7, I. piętro, front, między godz. 4 a 5 po południu. (1961-1-3)

Największy handel Maszyn do szycia

nietylko **w kraju,** ale **w całej Austryi.** (1605-39-80)

Wybór z 12 fabryk

ręczne Singera po 28, 36, 40, 48 złr.
nożne Singera po 30, 42, 50, 65 złr.
ratami po 4 złr. miesięcznie,
gotówką 10% taniej.

JOZEF IWANICKI,
Kraków, Rynek l. 25.
Lwów, Hotel Zorża.

Proszę czytać, zauważyć, I pamięcią nas obdarzyć.

Fabryka krawatek „A la bonne cravate“ w Krakowie, ul. Grodzka L. 18 i Pralnia bielizny, ul. Grodzka L. 9—11,

przyjmują do prania i prasowania: **bieliznę męską i damską, suknie satynowe damskie, firanki, całe wyprawy ślubne** i wszelkiego rodzaju bieliznę, ręcząc za czystość w praniu i punktualne wykonanie zleceń.

Przyjmuje także fabryka rękawiczki do prania, krawatki do przerabiania i **wywabiania plam,** oraz ma na składzie krawatki mogące zadowolnić najwybredniejsze gusta Sz. Publiczności. (1258-32-100)

Ceny bardzo niskie. *Rozalia Recht.*

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie (1995-1-6)
wyszła już w **czwartej** edycyi:

Nowenna do Najś. Maryi Panny Nieustającej Pomocy

O. Saint-Omer'a,
przekładu
O. BERNARDA ŁUBIEŃSKIEGO
Redemptorysty.

Cena egzempl. ozdobnie drukowanego, elegancko kartonowanego **25 cent**; zaś w **bardzo ozdobnej** oprawie w płótno ang., złote brzegi, **45 cent.**

KAŻDĄ CHOROBĘ bez wyjątku **wyleczyć można** zapomocą
PORADNIKA LEKARSKIEGO
napisanego przez (1756-5-15)
Księdza Kneippa.

(Podług metody X. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysęcy ludzi już uleczonych zostało). **Cena bez oprawy 1 złr., z przesyłką złr. 1·10.** Z oprawą złr. 1·25, z przesyłką złr. 1·40.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct. z przesyłką 50 ct. — Kupujący odrazu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem,** płaci za wszystko: bez opr. tylko złr. 1·80, z opr. tylko złr. 2·20 już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 53—54.

Poszukuje się do nabycia skrzypców.

Oferty z podaniem ceny przyjmuje pod liter. **K. W.** Administracya „Czasu.“ (1946-3-4)

Ogrodnik kawaler, w średnim wieku, dobrze obznajomiony w swoim zawodzie praktycznie jak i teoretycznie, mogący się przedstawić chwalebnemi świadectwami, poszukuje posady od 1 października b. r. Łaskawe oferty przyjmuje pod lit. **P. R. 250** poste rest. **Skawina.** (1958-2-3)

Un ex-professeur de français

au gymnase cherche des leçons particulières de cette langue. Conditions modérées. — Adresse: **A. Dzierżanowski, Cracovie, rue St. Florian 5.** (1962-2-3)

Stowarzysz. gospodarzy stawowych z nad górnej Wisły

zawiadamia Szanowną Publiczność, że w dniu 8 września b. r. odbędzie się **Targ na ryby w Białej,** w hotelu pod „Czarnym Orłem.“
(2002-2-3)

Winogrona kuracyjne

vöslauskie i badeńskie
oraz wszelkie owoce południowe
poleca
HANDEL WIN I ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa
w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (1991-2-3)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1601-252-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

(183-45-52)

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685-6-]

C. k. austryackie koleje państwowe.

Konkurs.

Celem **wydzierżawienia restauracyj kolejowych w Suchy i w Jaśle** od dnia 1 stycznia 1893 rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o jedną z powyższych restauracyj mają wnieść swoje oferty zaopatrzone w markę stemplową na 50 ct. **najdalej do dnia 20go września b. r.** do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, wykazać uzdolnienie swoje w tym zawodzie i podać wysokość czynszu najmu, jaki płacić się obowiązują. Również mają się wykazać, że są austryackimi poddanymi.

Bliższych wyjaśnień udziela sekretaryat Dyrekcyi ruchu w godzinach urzędowych. (2004 1-3)

Dyrekcya ruchu zostawia sobie wolną rękę w wyborze dzierżawcy bez względu na wysokość oferowanego czynszu najmu.

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli ***kopahu i kubeba.*** **Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczą wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem..........**

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1621 26-)

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 1·80 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1791-53-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Ostrzega się przed naśladowaniem!
Sprzedaż tylko w zielonych zapieczętowanych niebieskich etykietow. pudełkach.

Pastylki Bilińskie

(bilińskie cukierki na niestrawność).

Wyborny środek w paleniu żołądka, nieżytach żołądka, nieregularnem trawieniu wogóle. (488 14-22)

Składy we **wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i składach towarów aptekarskich.**

Dyrekcya zdrojowa w Bilinie (w Czechach).

W Krakowie najlepsze mydło!

Doeringa mydło ze sową

jak wiadomo najłagodniejsze, najczystsze i najodpowiedniejsze mydło do

pielęgnowania skóry i piękności,

jest obecnie do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach aptecznych, perfumeryach i handlach towarów kolonial.

Mydło to nadaje skórze młodociane świeże wyglądanie i zachowuje skórę aż do późnej starości

delikatną i gładką.

Mydło Doeringa jest **wyłącznie używanem** nietylko w najlepszych buduarach damskich, ale także prawie we wszystkich gospodarstwach domowych w Krakowie i okolicy, oraz używa go każdy, któremu zależy na tem, ażeby miał

piękną, zdrową i czystą skórę.

Ponieważ mydło Doeringa ze sową jest **tylko mydłem,** t. j. składa się tylko z tłuszczu i ługu, następnie nie zawiera szkła wodnego, sody, ani innych niepotrzebnych przymieszek, **przeto bardzo mało się zużytkowuje,** można je spotrzebować do ostatniej resztki, a jakkolwiek uznane jest jako najlepsze i dla skóry najodpowiedniejsze, mimo to jest

najtańszem mydłem toaletowem w świecie!

Każda sztuka **mydła Doeringa** musi mieć wygnieciony nasz znak ochronny, **sowę, dlatego** nazwa: **„mydło Doeringa ze sową.“**

Cena sztuki **30** centów.

Mydło Doeringa ze sową mają na składzie w **Krakowie:** M. Döning, Filip Eile au Bon Marché, Wilhelm Fenz, F. A. Grigar, Konst. Śmieszek apt., Konst. Wiszniewski apt., J. Zaplatalski. (1460-3 7)

Główne zastępstwo dla Austryi-Węgier mają A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck 3.

Na wiosnę i na lato!

Niniejszem mamy zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że **filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synów** została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych **sukien męskich,** mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
spodnie kamgarnowe,

Zarzutki, Chesterfieldy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, bundy do podróży, kamizelki pikowe i jedwabne, oraz obfity wybór **ubrań dziecinnych** na sezon wiosenny i letni, we własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie, po zdumiewająco niskich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. (1474-76-104)

Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

Składy nasze: W **Wiedniu,** w **Krakowie,** ulica Grodzka l. 9, w **Przemyślu,** we **Lwowie,** w **Czerniowcach,** w **Biały** (Bielsku), w **Opawie,** w **Pilznie,** w **Tarnowie,** w **Rzeszowie,** w **Jarosławiu,** w **Stanisławowie,** w **Nowym Sączu.**

C. k. austr. koleje państwowe.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 14 września 1892 r. odbędzie się **licytacya przez oferty na wykonanie budowli nadtorowych** t. j. powiększenia budynku głównego i magazynu towarowego wraz z budową biur magazynowych i rampy w stacyi Iwoniczu.

Oferty dotyczące wnosić należy do c. k. Dyrekcyi Ruchu w Krakowie **najpóźniej do dnia 14go września b. r., do godziny 12ej w południe.**

Oferty mają być należycie ostemplowane, zapieczętowane, a koperty opatrzone napisem: *„Offert betreffend Herstellung von Hochbauten in der Station Iwonicz.“*

Poręczne, które musi być przed wniesieniem oferty w kasie c. k. Dyrekcyi Ruchu złożone, wynosi 1400 złr. w. a.

Przy otwarciu ofert, które nastąpi o godzinie 3 popołudniu dnia 14 września 1892 r., mogą być oferenci obecni.

Plany i bliższe warunki oglądać można w biurze oddziału II w godzinach urzędowych. (1994-2 2)

Kraków dnia 2 września 1892 r.

C. k. Dyrekcya Ruchu.

WILLA FILOCHOWKA

w Zakopanem.

Z dniem 1 września b. r. otwieram pensyonat tak dla dorosłych, jak dla dzieci, potrzebujących zimować w Zakopanem, zapewniając troskliwą opiekę, zdrowy i smaczny wikt, tudzież dogodne i ciepłe pokoje wraz z umeblowaniem, a na żądanie i z pościelą. Cena za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i obsługą 80 złr. miesięcznie. Porady lekarskiej udzielać będą Wni Drowie w miejscu. (1868-7-10)

Rozyna Wandasiewiczowa,
żona c. k. nauczyciela Semin. naucz. męskiego.

Mąki z kości

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (1714-20-24)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych.

B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL
w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.

WYROBY TORFOWE!!!
Podściółka z torfu
najzdrowsza, bardzo elastyczna podściółka do stajen;
śmieci z torfu
najcenniejszy środek odwaniający do wychodków, pisoarów itp., przez najsłynniejsze powagi fachowe i higienistów najusilniej zalecane (1463-11-54)
Skład dla Austryi-Węgier ma
K. A. Zschörner* w *Wiedniu,
IV., Paniglgasse 19.

Nauczycielka muzyki poszukuje lekcyj gry na fortepianie. — Adres: **Kraków, ul. Floryańska L. 5, II. piętro, w oficynach.** (1951-3-6)

Sześć lub cztery pokoje

na III. piętrze, front na południe Małego Rynku, do wynajęcia. — Wiadomość przy ul. Mikołajskiej L. 4. (1940 4-)

Służbę męską i żeńską, wszelkiego rodzaju — poleca
Biuro Swiderskiego w Tarnowie. (1551-3-)

Propinacya w Krasiczynie

wraz z **restauracya** i **austerya** jest od 1go stycznia 1893 r. do wydzierżawienia. (1998-2-6)

Bliższych szczegółów udzieli **Zarząd dóbr Krasiczyn.**

Dra M. Fedorowicza

rafinerya nafty w Ropie, stacya Grybów,

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich — po cenach fabrycznych

naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.
(1799-10-)

Grand Circus Cezar Sidoli.

(1938-6-)

Dziś we środę dnia 7go września
High-Life przedstawienie
i benefis ulubionej artystki w strzelaniu
panny Dellaviere.

Trzeci występ jeźdźca-sztukmistrza
niedźwiedzia Marco.

Jutro we czwartek dnia 8 września
DWA
wielkie przedstawienia.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **szlafroki, ubrania męskie ranne, koszule jedwabne i paski.** (1985-1)